

„Troszczyć się o sprawy Pana...”

bp Andrzej Siemieniewski

„Troszczyć się o sprawy Pana...”

Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu 2020

© bp Andrzej Siemieniewski

Recenzenci:

bp prof. dr hab. Jacek Kiciński CMF – Papieski Wydział Teologiczny
we Wrocławiu

prof. dr hab. Piotr Liszka CMF – Papieski Wydział Teologiczny
we Wrocławiu

Redakcja

s. M. Tomasza Potrzebowska CSC

Projekt okładki

Wiesław Dziedzic

ISBN 978-83-66545-03-8

Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu
ul. Katedralna 9, 50-328 Wrocław

SPIS TREŚCI

Rozdział pierwszy

DUCHU, PRZYJDŹ! – BIBLIA ŹRÓDŁEM ŻYCIA 7

- 1.1 Odnowienie biblijnych cudów 7
- 1.2 *Królestwo Boże pośród was jest* (Łk 17,21) 8
- 1.3 Medytacja: „postaraj się o towarzystwo” 11
- 1.4 *Przeniósł nas do Królestwa* (Kol 1,13) 14

Rozdział drugi

NAPEŁNIENI WSZELKIM BŁOGOSŁAWIEŃSTWEM 17

- 2.1 Rady ewangeliczne w ośmiu błogosławieństwach 18
- 2.2 Rady ewangeliczne obecne w życiu Pana Jezusa 23
- 2.3 Rady ewangeliczne w nauczaniu Jezusa 25
- 2.4 Rady ewangeliczne w życiu biblijnego Kościoła 30

Rozdział trzeci

DAWNE WIEKI ŻYCIA KONSEKROWANEGO

– SZKOŁA BOŻEGO SŁOWA 37

- 3.1 Życie konsekrowane miejscem życia Słowem 37
- 3.2 Klasztorna szkoła św. Augustyna 38
 - a. starożytna szkoła nowej ewangelizacji 39
 - b. na wzór mnicha 43
 - c. jak zbudować dom na skale 48
 - d. Królestwo Słowa i błogosławieństwa 52
- 3.3 Św. Franciszek z Biblią w ręku 53
- 3.4 Albo najlepsi, albo najgorsi 55
- 3.5 Z brewiarzem w ręku, czyli w szkole św. Benedykta 59

Rozdział czwarty**OWOCE DUCHA – CODZIENNOŚĆ KRÓLESTWA BOŻEGO ... 63**

4.1 Jak zostać wielkim? 63

4.2 Uczta Królewska 68

4.3 Królestwo Ducha Świętego 70

4.4 W szkole Jana Pawła Wielkiego 79

INDEKS OSOBOWY 85

INDEKS RZECZOWY 87

Rozdział I

DUCHU, PRZYJDŹ! – BIBLIA ŹRÓDŁEM ŻYCIA

Kościół od dwudziestu wieków woła – *Duchu Święty, przyjdź!* zawsze licząc się z tym, że Boży Duch będzie przychodzić. Jak można Go doświadczyć, zobaczyć, ujrzeć? Przekonać się, że naprawdę przychodzi? Pierwsza ważna odpowiedź znajduje się w mszalnej kolekcje liturgii Eucharystii o Duchu Świętym:

Boże, Ty [...] uświęcasz swój Kościół ogarniający wszystkie ludy i narody, ześlij dary Ducha Świętego na całą ziemię i dokonaj w sercach wiernych cudów, które zdziałałeś w początkach głoszenia Ewangelii¹.

1.1 Odnowienie biblijnych cudów

Taka jest nadzieja Kościoła. Duch Święty może przynieść powtórzenie tego wszystkiego, o czym czytamy w Piśmie Świętym. W modlitwie mszalnej prosimy, by Bóg odnowił te cuda, które zdziałał w *początkach głoszenia Ewangelii*. Te cuda zostały zapowiedziane w czterech Ewangeliach i opisane w Dziejach Apostolskich. Modląc się więc o przyjsie Ducha Świętego oczekujemy duchowego powrotu do czasów biblijnych. Pismo Święte z jednej strony jest stare, gdyż zostało napisane dawno temu, ale z drugiej strony jest nowe. Jako Słowo Boga Żywego jest Słowem żywym. Przywołując Ducha Świętego modlimy się, by to wszystko, co jest tam napisane, odnowiło się w naszych sercach: *Ześlij dary Ducha Świętego i dokonaj tych cudów, które zdziałałeś w początkach głoszenia Ewangelii².*

¹ Mszał Rzymski, liturgia Niedzieli Zesłania Ducha Świętego.

² O wierze Kościoła w tej materii zob. *Celebrazione dei Secondi Vespri nella Solennità di Pentecoste*, Omelia del Santo Padre Giovanni XXIII z 17 maja 1959 r. wygłoszona w bazylice watykańskiej. Dostępność: [https://w2.vatican.va/content/john-xxiii/it/homilies/1959/documents/hf_j-xxiii_hom_19590517.html] (2020)].

Oczywiście cudów, które są najpierw zapowiedziane w Starym Testamencie, a potem wspomniane w Nowym Testamencie, jest bardzo dużo. Spośród nich wybierzmy jeden, mianowicie nadchodzenie Królestwa Bożego. Królestwo jest jednym z tych cudów, które Pan Bóg *zdziałał w sercach wierzących na początku głoszenia Ewangelii*. Czytamy w liście św. Pawła do Kolosan:

Z radością dziękujcie Ojcu, który was uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości. On uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do Królestwa swego umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie – odpuszczenie grzechów (1,12-14).

Apostoł pisze do Kolosan o wspólnym doświadczeniu: zobaczcie, czyż nie jest tak, że Bóg przeniósł nas z Królestwa ciemności do Królestwa światłości? Tak przecież jest, że tego właśnie doświadczamy! Wyraźnie widać, że św. Paweł dzieli się swoim doświadczeniem i wie, że jest ono także osobistym doświadczeniem innych chrześcijan. Uczniowie Jezusa żyjący w czasach Apostoła mieli to wewnętrzne doświadczenie – żyjemy w Królestwie światłości, dotykamy tego Królestwa, widzimy je pośród nas³.

1.2 Królestwo Boże pośród was jest (Łk 17,21)

Codziennie w modlitwie *Ojcze nasz* wypowiadamy słowa prośby: *przyjdź Królestwo Twoje*. Skoro modlimy się o *przyjście* Bożego Królestwa, to mamy przed oczami Królestwo jeszcze nieco od nas „oddalone”. W przeciwnym razie nie mówilibyśmy: *przyjdź*. Rzecz ma się tak samo, jak z naszą modlitwą o przyjście Ducha Świętego. Do Niego też wołamy – *przyjdź* i kiedy wołamy z prośbą o Ducha Świętego, to Duch Boży przychodzi. Podobnie jest z Królestwem Bożym. Gdy modlimy się z wiarą, Boże Królestwo faktycznie zbliża się do nas. Oczywiście nie od razu „w całości”, ale jednak przychodzi. Staje się rzeczywistością na tyle, że pierwsi chrześcijanie – jak relacjonuje nam Pismo Święte – mieli osobiste doświadczenie przeniesienia

³ Por. *Komentarz teologiczno-pastoralny do Biblii Tysiąclecia*, Poznań 2014 (dalej: KTP), t. 3, red. Z. Falczyński, s. 128.

do Królestwa światłości, które było ich wspólnym udziałem. Dlatego św. Paweł mówi, że Bóg nas wybrał, abyśmy przez dar wiary zostali ustanowieni obywatelami Jego Królestwa. Bycie chrześcijaninem jest skutkiem wyboru Bożego i jest jednym z cudów Królestwa. Św. Paweł pisze o tym kilka razy:

W Nim wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem (Ef 1,4).

Zawsze winniśmy dziękować Bogu za was, bracia umiłowani przez Pana, że wybrał was Bóg do zbawienia jako pierwociny przez uświęcenie Ducha i wiarę w prawdę. Po to wezwał was przez nasze głoszenie Ewangelii, abyście dostąpili chwały Pana naszego Jezusa Chrystusa (2Tes 2,13-14).

Bóg wybrał nas *przed założeniem świata*, byśmy byli obywatelami Jego Królestwa. W Liście do Efezjan św. Paweł pisze też:

Niech [Bóg] da wam światłe oczy serca tak, byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych i czym przemożny ogrom Jego mocy względem nas wierzących – na podstawie działania Jego potęgi i siły (Ef 1,18-19).

Zatrzymajmy się nad słowem „powołanie”. Oznacza powołanie zakonne, kapłańskie czy rodzinne, ale pierwszym i podstawowym powołaniem jest wezwanie do bycia chrześcijaninem. Paweł pisze, że nadzieją naszego powołania jest to, że będziemy w Królestwie Bożym⁴.

Modlimy się nieustannie, by przyszło Królestwo Boże i ono rzeczywiście przychodzi, ale nie od razu całe. W Tradycji Kościoła było to opisywane słowami: „już i jeszcze nie”. Już – ale jeszcze nie w całości; już – ale jeszcze nie w komplecie, już – ale trzeba się modlić, by przychodziło coraz mocniej. „Już i jeszcze nie”: *byśmy wiedzieli, czym jest nadzieja naszego powołania.*

Jedną z form przeżywania Kościoła jest życie konsekrowane. Oczywiście, życie w małżeństwie także jest ważne. Większość osób w Koście-

⁴ Por. KTP, t. 3, s. 26.

le ma swoje rodziny i współmałżonków, ale do obdarowania Kościoła w pełni, musi być w nim życie konsekrowane. Świadczy o tym z mocą nauczanie św. Jana Pawła II:

«Cóż stałoby się ze światem, gdyby nie było w nim zakonników?» (św. Teresa od Jezusa). Życie konsekrowane – wbrew wszelkim powierzchownym opiniom o jego przydatności – ma wielkie znaczenie właśnie dlatego, że wyraża nieograniczoną bezinteresowność i miłość, co jest szczególnie doniosłe zwłaszcza w świecie zagrożonym przez zalew spraw nieważnych i przemijających. Gdyby zabrakło tego konkretnego znaku, należałoby się obawiać, że miłość ożywiająca cały Kościół ostygnie, że zbawczy paradoks Ewangelii straci swą ostrość, że «sól» wiary zwietrzeje w świecie ulegającym sekularyzacji. W życiu Kościoła i samego społeczeństwa potrzebni są ludzie zdolni do całkowitego poświęcenia się Bogu i bliźnim dla miłości Boga.

Kościół pod żadnym pozorem nie może wyrzec się życia konsekrowanego, ponieważ ukazuje ono wyraziście jego szczególną naturę «oblubieńczą». To z niego rodzi się nowy zapal i moc dla głoszenia Ewangelii całemu światu. Potrzebni są bowiem ludzie, którzy będą ukazywać ojcowskie oblicze Boga i macierzyńskie oblicze Kościoła, którzy będą umieli zaryzykować własnym życiem, aby inni mieli życie i nadzieję. Kościół potrzebuje osób konsekrowanych, które zanim jeszcze podejmą służbę w takiej czy innej szlachetnej sprawie, pozwalają się przemienić Bożej łasce i stosują się całkowicie do nakazów Ewangelii⁵.

Przychodzenie Królestwa jako daru, który Bóg rozdawał w początkach głoszenia Dobrej Nowiny o Jezusie jest sposobem wypełnienia modlitwy Mszy o Duchu Świętym: *Zeslij dary Ducha Świętego i dokonaj w sercach wiernych tych cudów, które działałeś w początkach głoszenia Ewangelii.*

Zajrzyjmy więc do opisanych w Piśmie Świętym początków głoszenia Ewangelii. Jak Królestwo faktycznie się wtedy objawiało? Jak przyciągało i zapraszało coraz to nowych chrześcijan? Uczynimy to nie tylko po to, by

⁵ Jan Paweł II, *Vita Consecrata*, 105.

dowiedzieć się, jak to „kiedyś” było, ale będziemy te słowa czytać z wiarą, że Pan Bóg może faktycznie „dzisiaj” odnowić te same sceny biblijne.

1.3 Medytacja: *postaraj się o towarzystwo*

Ze scenami biblijnymi nie wystarczy się zapoznać. Trzeba je medytować. Ale czym jest medytacja? Miewamy problem z tym słowem, ponieważ wiele osób zachwyca się dziś medytacją religii dalekowschodnich. We współczesnym języku polskim, w tłumaczeniach Biblii albo w *Katechizmie Kościoła Katolickiego* częściej używa się jako synonimu słowa „rozmyślanie”⁶. Wsłuchajmy się na przykład w Psalm 1:

Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników i nie siada w kole szyderców, lecz ma upodobanie w Prawie Pana, nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą (1-2).

W dzisiejszym tłumaczeniu psalmu mamy tu słowo *rozmyśla*, ale w języku łacińskim znajdziemy w tym wersecie wyrażenie *meditatur*. Chodzi więc o to, że błogosławiony jest ten mąż, który *medytuje*. Ale uwaga – on medytuje „nad czymś”; nie jest to medytacja pusta, „beztreściowa”. To nie jest medytacja, w której człowiek konfrontuje się sam ze sobą. Spotkanie ze sobą, ze swoim rozproszeniem, zabieganiem, zdenerwowaniem, może być tylko „przygotowaniem do medytacji”. Prawdziwa medytacja zaczyna się dopiero wtedy, gdy jesteśmy gotowi do spotkania z przemawiającym Bogiem. Św. Teresa od Jezusa napisała do swoich współsiostr o medytacji w ten sposób:

Ponieważ jesteś sama, postaraj się, córko, o towarzystwo. A jakież mogłabyś znaleźć lepsze nad towarzystwo samego Mistrza, który nauczył nas tej modlitwy? Przedstaw sobie Pana stojącego tuż przy tobie i patrz, z jaką miłością i jaką pokorą raczy ciebie nauczać. Wierz mi, tak dobrego przyjaciela nigdy nie powinnaś odstępować. Gdy się przyzwyczaisz być zawsze w obecności Jego, a On będzie widział, że

⁶ Por. KKK, 2654 i 2705-2708.

czynisz to z miłością i starasz się we wszystkim podobać się Jemu, już się od Niego – jak to mówią – nie odczepisz⁷.

Św. Teresa miała na myśli medytację w towarzystwie Pana Jezusa. Tak pisała wielka Doktor Kościoła i niezrównana mistrzyni medytacji. *Postarajcie się, siostry, o towarzystwo*, bo jak nie, to będziecie w kaplicy same, a rozmyślanie o samej sobie jest najzwyczajniej w świecie nudne! Jest wielka różnica między medytacją, w której człowiek konfrontuje się tylko ze sobą: ze swoją głębią, ze swoją tajemniczością, ze swoją wewnętrzną pustką, a medytacją, w której człowiek *postara się o towarzystwo* Pana Jezusa. Różnica jest taka, jak między przeglądaniem się przez parę chwil w lustrze, a wyglądanym przez okno na wspaniały świat. Dopiero przez okno widzimy coś naprawdę ciekawego, tam się coś dzieje, coś się zmienia, jest przestrzeń! Taka jest różnica między medytacją bezosobową, a medytacją, w której *postaramy się o towarzystwo* Pana Jezusa; wchodzimy w przestrzeń Jego obecności.

Nasz Bóg nie jest tylko tajemniczą Otchłanią milczenia. Przecież przemówił do ludzkości. Dlatego medytacja w tradycji chrześcijańskiej, wywodząca się z III-IV wieku i obecna też w czasach Teresy Wielkiej (w XVI wieku), to rozmyślanie o obecności Bożej wsparte Słowem Bożym⁸. Owszem, Boża obecność może być medytowana sama w sobie np. podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu, ale może też być medytowana w Słowie. W Psalmie 1 przeczytaliśmy właśnie o tym: [...] *nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą* (1,2).

Człowiek rozmyśla *medytując nad Prawem Pańskim*. O co tu chodzi? *Prawo Pańskie*, znaczy tyle, co *droga Pańska*. Prawo to drogowskazy na drodze życia. Rozmyślanie nad *Prawem Pańskim*, to rozmyślanie, jak piękna jest droga Pańska i dokąd nas ona zaprowadzi. Medytacja nad tym, co Pan Bóg miał do powiedzenia, to więcej niż rozmyślanie tylko nad treścią Słowa. Jeszcze bardziej chodzi o Tego, który tę treść dał. W Słowie Bożym najważniejszy jest Ten, który je wypowiedział, czyli Bóg⁹.

⁷ Św. Teresa od Jezusa, *Droga doskonałości*, 26, 1, Kraków 2014.

⁸ R. Pietkiewicz, *Biblia szkołą medytacji chrześcijańskiej*, „Życie Konsekwowane” 5(103)2013, s. 46–53.

⁹ Do wersetu Ps 1,1-2 odnosi się św. Tomasz z Akwinu w swoim komentarzu do Ewan-

Bóg mówi i objawia się na różne sposoby, a na pierwszym miejscu i przede wszystkim objawia się w swoim Słowie. Słowem Boga jest sam Jezus Chrystus (*Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami* – J 1,14). Słowo Boga przekazano nam też w Biblii (*słowo Boga, który działał w was wierzących* – 1 Tes 2,13). Biblijne rozmyślanie nad Prawem Pańskim, to rozważanie tego, co Bóg zechciał nam powiedzieć. To jest tradycja medytacji, o której pisali wszyscy wielcy nauczyciele chrześcijaństwa, od największych mistrzów monastycyzmu starożytnego, przez mnichów średniowiecznych i nowożytnych, jak św. Jan od Krzyża, czy św. Teresa z Avila, aż do współczesnych autorów, którzy zachęcają do rozmyślenia. Często spotkamy u nich zachętę, by na medytację czy adorację wziąć ze sobą jakiś werset Pisma Świętego, by skupić się nad Tym, od którego ten werset pochodzi, czyli na Bogu, na Duchu Świętym, który jest Autorem tego tekstu.

Towarzystwo Boga będzie nam zapewnione, jeśli idziemy na medytację ze Słowem, które przyjmujemy z wiarą, że jest to Słowo Boga. Nie chodzi o to, żeby taki werset „oceniać” (czy to jest mądre, czy dla mnie pożyteczne?), tylko by dostrzec, że Ktoś mi to powiedział, a tym Kimś jest Bóg. O człowieku, który w ten sposób rozmyśla, napisano w Psalmie 1:

Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie, a liście jego nie więdną: co uczyni, pomyślnie wypada (3).

Nasza medytacja, adoracja, każda modlitwa w ciszy sprawia, że jesteśmy *jak drzewo nad płynącą wodą*. To porównanie w naszych warunkach klimatycznych jest mniej komunikatywne, ale w ziemi izraelskiej jest bardzo wymowne. Zdarzają się tam obszary bardzo suche i gdy popatrzeć na pustynię, od razu widać, gdzie jest jakiś, nawet okresowy, ciek wodny. Już z daleka rzuca się w oczy wijąca się linia zielonych krzewów. W terenie suchym, gdzie wszystko jest wyschnięte i prawie nic nie rośnie, nad płynącą wodą jednak są drzewa. Chrześcijanin, który czuje się wyschnięty duchowo, może się przenieść nad płynącą wodę Słowa. Może on roz-

gelii św. Jana (VIII, 4, 1: 1195), używając słowa *meditatio* w znaczeniu rozważania tekstu dla wzmocnienia wiary.

począć rozmyślanie, pamiętając, że rozmyśla się o Kimś, czyli o Bożej obecności w Słowie Bożym.

Fragment Słowa może być długi, można rozmyślać nad obszerną sceną biblijną, ale może być krótki, nawet jednozdaniowy. W tradycji mniichów z V wieku weszło w zwyczaj, aby rozmyślać nad bardzo krótkim słowem zaczerpniętym z Ewangelii św. Łukasza: *Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!* (Łk 18,38). Zaczęto wtedy rozmyślać przez wielokrotne powtarzanie tego wersetu. Gdy się to Słowo powtarza, zaczyna wychodzić na jaw jego bogactwo. Mówimy: *Panie Jezu, czyli staramy się o towarzystwo*, uświadamiamy sobie, że Pan Jezus jest. Mówiąc: *Synu Dawida* (czy w innej wersji: *Synu Boga żywego*) uświadamiamy sobie, kim jest Ten, z którym jestem. W *ulituj się* wkładamy wszystkie potrzeby nasze i innych. Powtarzanie tego wersetu sprawia skutek, o który chodzi w modlitwie – staramy się o towarzystwo Jezusa, uświadamiamy sobie, Kim On jest i oddajemy Mu siebie i wszystkie nasze sprawy. To jest znaczenie słowa *rozmyślanie*, czyli medytacji.

Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników i nie siada w kole szyderców, lecz ma upodobanie w Prawie Pana, nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą (Ps 1,1-2).

1.4 Przeniósł nas do Królestwa (Kol 1,13)

Wróćmy do tematu Królestwa Bożego, które jest *jednym z cudów, jakie Bóg zdziałał w sercach wierzących w początkach głoszenia Ewangelii*. Chrześcijanie zawsze mieli przekonanie i wewnętrzne doświadczenie, że to, co ich spotkało jest przeniesieniem do Królestwa. A więc żyjemy w Królestwie Bożym. Choć z jednej strony modlimy się o jego *przyjście*, to z drugiej strony ono w nas *już jest*¹⁰.

Słowo „Królestwo” jest absolutnie kluczowe dla Nowego Testamentu. Od tego zaczyna się nawet całe głoszenie Jezusa – *Obchodził całą Galileę, nauczając w tamtejszych synagogach, głosząc Ewangelię o Królestwie i lecząc wszystkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu* (Mt 4,23).

¹⁰ Por. KTP, t. I. 1, s. 92.

Wracamy teraz do zdań z listu św. Pawła Apostoła do Kolosan. Paweł, który z woli Jezusa Chrystusa stał się Jego apostołem, przekazuje nam Słowo od Boga. Dzieli się swoim osobistym doświadczeniem, ale jest przekonany, że to samo doświadczenie jest też w adresatach jego listu – że zostaliśmy chrześcijanami, że nawróciliśmy się, mamy misję, posługi i żyjemy w Królestwie Boga. A więc –

Z radością dziękujcie Ojcu, który was uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości. On uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do Królestwa swego umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie – odpuszczenie grzechów (1,12-14).

Apostoł zachęca – rozważmy, bracia, co nam się przydarzyło, a przydarzyło nam się przeniesienie do Królestwa światłości! Wielu chrześcijan nie doświadcza dziś radości z przeniesienia do Królestwa, zniechęcają się i odchodzą od Kościoła. Pojawia się pytanie – dlaczego ludzie odchodzą od wiary? Dlaczego mniej osób chodzi do kościoła, dlaczego tak mało powołań? Wydaje się jednak, że to pytanie o odchodzenie od wiary nie jest szczególnie trafne. Pytanie w takiej formie nie pojawia się w Nowym Testamencie, chociaż wtedy też pewnie ludzie odchodzili. O wiele częstszym i o wiele bardziej trafnym pytaniem jest pytanie o to, dlaczego ludzie wierzą i skąd się bierze ich wiara. W pytaniu o to, dlaczego ludzie odchodzą od wiary, kryje się założenie, że wiara jest czymś naturalnym, że powinni wierzyć, bo taka jest natura rzeczy.

Ale wiara nie jest czymś naturalnym. Skąd się zatem bierze wiara? Św. Paweł przychodzi nam z pomocą w znalezieniu odpowiedzi: *Wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa (Rz 10,17)*. Wiara rodzi się ze słuchania Słowa Bożego. Ona może być czymś naturalnym, ale tylko w środowisku, w którym często słyszy się Słowo Chrystusa. Słowo musi być nieustannie głoszone, czytane, medytowane, rozważane. Gdzie nie ma obecności Słowa Bożego, to siłą rzeczy nie ma tam wiary. Pytanie o problemy społeczne, ekonomiczne, socjologiczne w celu wyjaśnienia, dlaczego ludzie nie wierzą, da niewiele. Lepiej pytać: czy głosisz Słowo Chrystusa? Czy mówisz innym o Chrystusie?

Wiara rodzi się ze słuchania i pewnie największym problemem w dzisiejszym Kościele jest za mało Słowa Bożego. Nawet to, co jest głoszone w kościołach, nie zawsze jest Słowem Chrystusa. Trudno więc się dziwić, że wiary nie ma, bo wiara nie bierze się znikąd. Ona rodzi się ze słuchania Słowa Bożego.

We współczesnym świecie ważne jest, by były takie miejsca, gdzie Słowo Chrystusa jest naprawdę słuchane. W historii Kościoła widzimy, że właśnie dlatego powstawały osady mnichów, a potem zgromadzenia zakonne, gdyż ludzie pragnęli mieć wspólnotę słuchania Słowa Bożego. Takie słuchanie generuje później dzieła podejmowane przez słuchaczy Słowa, ale nie można patrzeć na wspólnoty zakonne tylko przez pryzmat podejmowanych przez nie dzieł. Należy najpierw zadawać pytania: czy tam się słucha Słowa Bożego? czy tam jest biblijna modlitwa? czy żyją tam radami ewangelicznymi? czy tam jest miłość nieprzyjaciół (albo cierpliwą miłość przyjaciół)? Po wiekach papież Benedykt powie nawet, że chodzi tu o *żywą egzegezę słowa Bożego*¹¹. Pytanie o działanie zawsze będzie wtórne, bo pierwszym pytaniem zawsze będzie to o wejście w przyjaźń z Jezusem Chrystusem.

Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, On nappełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich – w Chrystusie (Ef 1,3).

Wyżyny niebieskie oznacza tyle samo, co Królestwo Boże. Paweł pisząc, że Bóg nas posadził na *wyżynach niebieskich* nie ma na myśli, że wyeksmitowano nas w kosmos, tylko że żyjąc na ziemi i twardo po niej stąpając, jednocześnie mamy udział w Królestwie Bożym. Bóg pozwala nam mieć udział w swoim Królestwie i nappełnia nas *wszelkim błogosławieństwem duchowym*, czyli dobrem, pięknem i szczęściem bycia chrześcijaninem.

¹¹ Benedykt XVI, *Verbum Domini*, 83.

Rozdział II

NAPEŁNIENI WSZELKIM BŁOGOSŁAWIEŃSTWEM

Co to znaczy: napełnieni *błogosławieństwem duchowym*? Wyruszymy teraz na biblijną wędrówkę w poszukiwaniu odpowiedzi, by dojść do tematu rad ewangelicznych¹². Ale uwaga – są one raczej docelowym punktem tej wędrówki!

Napełnienie *błogosławieństwem duchowym* to najpierw odniesienie do ośmiu błogosławieństw. Nie chodzi nam przecież o wymyślanie sobie samemu błogosławieństw (by być nieustannie zdrowym i uśmiechniętym, zawsze bogatym i lubianym...), czy postulowanie jakichś atrakcji duchowych (by modlitwa była nieustannym doznawaniem wewnętrznych zachwyty...). Błogosławieństwo duchowe to przede wszystkim to, co Pan Jezus nazwał „błogosławieństwem”. Jego osiem błogosławieństw to jest duch rad ewangelicznych. To pierwszy etap naszej biblijnej wędrówki przez krainę błogosławieństw. Drugim etapem będzie odkrycie, że rady ewangeliczne są najpierw *obecne w życiu Pana Jezusa*. Chrystus nie powiedział wskazując z daleka palcem na innych: „wy tak żyjcie”. Powiedział raczej wskazując na siebie: „żyjcie tak, jak Ja!” Trzecim etapem będzie to, że Jezus, który już żył błogosławieństwami i radami, podsunął swoim uczniom myśl, by żyć tak samo. Takie jest źródło rad ewangelicznych. A czwarty etap, to recepcja rad ewangelicznych w Kościele nowotestamentowym. Przecież to ważne pytanie: czy biblijny Kościół pierwotny tylko słuchał o radach ewangelicznych, czy też nimi również żył?

Czekają nas więc cztery etapy biblijnej wędrówki, przez które teraz przejdziemy:

- (1) fundament rad ewangelicznych w ośmiu błogosławieństwach,
- (2) rady ewangeliczne obecne w *życiu Pana Jezusa*,

¹² Por. *KTP*, t. 3, s. 18.

- (3) rady ewangeliczne w nauczaniu Pana Jezusa wypowiedziane jako rady,
- (4) rady ewangeliczne przyjęte w Kościele opisanym w Nowym Testamencie.

2.1 Rady ewangeliczne w ośmiu błogosławieństwach

Trzy znane nam rady ewangeliczne to jeden ze sposobów zrealizowania ośmiu błogosławieństw. To o nich myślimy na pierwszym miejscu czytając, że Bóg *nappełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym* (Ef 1,3)¹³. Jest na pewno wiele innych błogosławieństw i rozmaitych przejawów życiowej pomyślności, ale wszelkie błogosławieństwa są wtórne do tych pierwotnych¹⁴:

Jezus widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami:

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy Królestwo niebieskie.

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy Królestwo niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladują was, i gdy z tego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Ciesz-

¹³ Por. R. Cantalamessa, *Rady ewangeliczne przeżywane w Duchu*, „Zeszyty Formacji Duchowej” (Kraków), Jesień 85/2019.

¹⁴ KTP, t. 3, s. 76.

cie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami (Mt 5,1-12).

Makarioi (greckie słowo tłumaczone jako *błogosławieni*) miało dwa znaczenia: „obdarzeni przez Boga” i „szczęśliwi”. Łącząc te dwa znaczenia możemy powiedzieć, że błogosławieni, to obdarzeni przez Boga szczęściem. Szukanie znaczenia słowa „błogosławieństwo”, to nic innego jak poszukiwanie drogowskazów ku szczęściu.

– Zaczniemy od pierwszego drogowskazu: ***Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy Królestwo niebieskie*** (Mt 5,3). Już w pierwszej chwili łatwo o skojarzenie ze znaną nam z duchowości zakonnej **radą ubóstwa**. Rzeczywiście, jednym ze sposobów i praktycznych wcieleń pierwszego z ośmiu błogosławieństw, będzie ta ewangeliczna rada. Wyrażenie *ubodzy w duchu* nasuwa skojarzenie, że ktoś czegoś nie ma i w tym sensie jest ubogi. Ale zachęta podsunęta tutaj przez Jezusa jest przedziwna – ten, kto nie ma, jest błogosławiony, gdyż ma, posiada Królestwo. Ubodzy (którzy nie mają czegoś), są błogosławieni (bo mają więcej) – mają Królestwo Boże. Nie chodzi więc o przeżywanie ubóstwa jako rodzaju jednostronnej ascezy w stylu: „wyrzeknę się wielu rzeczy i będę cierpieł z tego powodu, że nie mam”. Ubóstwo jest raczej przeżywane jako udział w błogosławieństwie Królestwa¹⁵.

– ***Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni*** (Mt 5,4). Znowu sformułowanie jest intrygujące, a motywacja zaskakująca. *Którzy się smucą...*, tak naprawdę się cieszą! Będą promieniować radością ci, którzy doznali smutków, trudności, niepowodzeń czy zranień. Jak powie potem św. Paweł: *Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, Ten, który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakiegokolwiek udręce, pociechą, której doznajemy od Boga* (2Kor 1,34).

¹⁵ KTP, t. 3, s. 77.

– **Błogosławieni cisi**, albowiem oni na własność posiadają ziemię (Mt 5,5). W jakim sensie cisi? Nie chodzi o to, że ktoś jest z natury mało-mówny. Pan Jezus wypowiedział bardzo dużo słów nauczania, napomnień i przypowieści, a jednak patrząc na Niego poznajemy znaczenie cichości: *uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem* (Mt 11,29). Był cichy, ale tylko w tych sprawach, które zajmują ludzi tego świata. Taka cichość jest kluczem do posiadania ziemi, nie jako ktoś zarządzający nią politycznie, lecz jako ten, kto służy, pomaga, niesie Boga ludom ziemi.

– **Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości**, albowiem oni będą nasyćeni (Mt 5,6). W tym miejscu chodzi ewidentnie o sprawiedliwość Bożą, która jest darem spływającym z góry. Człowiek staje się w oczach Bożych niesprawiedliwy przez grzech, a kiedy zostanie ze swojego grzechu usprawiedliwiony, staje się na nowo sprawiedliwy, otrzymuje sprawiedliwość od Boga, czyli zostaje nasycony. *Łaska przejawiała swe królowanie przez sprawiedliwość wiodącą do życia wiecznego przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego* (Rz 5,21).

– **Błogosławieni miłosierni**, albowiem oni miłosierdzia dostąpią (Mt 5,7). Tu znowu chodzi nie tylko o zewnętrzne działania charytatywne, ale także o przyjęcie Bożego miłosierdzia, przyjęcie Pana Jezusa do swojego serca i nawrócenie.

– **Błogosławieni czystego serca**, albowiem oni Boga oglądać będą (Mt 5,8). Tu znajdujemy fundament, na którym pojawi się ewangeliczna rada czystości, bezżeństwa. W szerokim rozumieniu mówimy o czystości serca przez oderwanie się od współczesnego pan-seksualnego społeczeństwa. Jest to rada, by w tym sensie „wyjść z tego świata”, by nie żyć antywartościami i by zobaczyć Boży plan w tej dziedzinie dla każdego człowieka – plan rodzinny, małżeński, plan życia konsekrowanego czy celibatu.

– **Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój**, albowiem oni będą nazywani synami Bożymi (Mt 5,9). Na pierwszym miejscu chodzi o ten pokój, o którym pisze św. Paweł: *A pokój Boży, który przewyższa wszelki*

umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie (Flp 4,7). Ten pokój każdy musi najpierw znaleźć w swoim sercu, aby mógł go potem nieść innym. Gdy będziemy mieć pokój Boży w sobie, to on będzie się rozlewał na innych.

– Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy Królestwo niebieskie (Mt 5,10). Tutaj przypominamy sobie męczenników wszystkich wieków Kościoła. Są to osoby, które w chwili doznawania męczeństwa zwykle oceniano jako przegrane. Ale to właśnie oni, pohańbieni i przegrani, są zwycięzcami. O nich pamięta dziś Kościół, a oprawców, którym wydawało się wtedy, że wygrali nikt już nie chce wspominać. W prześladowanych działał Duch Święty i oni są błogosławieni – oddali życie za Boga, cierpieli prześladowanie i zyskali Królestwo.

To są błogosławieństwa według Pana Jezusa. To o nich trzeba sobie przypomnieć, gdy czytamy u św. Pawła: *On napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich w Chrystusie (Ef 1,3).* Gdy czytamy – *do tego jesteście powołani, abyście odziedziczyli błogosławieństwo (1P 3,9)* – to przede wszystkim chodzi o te błogosławieństwa, które wymienia sam Jezus. Owszem, może ktoś powiedzieć, że Bóg mu błogosławi powodzeniem w życiu rodzinnym, pomyślnością w sferze zawodowej i finansowej, a także w zdrowiu. To wszystko też jest ważne, ale jednak na pierwszym miejscu w Nowym Testamencie chodzi o błogosławieństwa z Kazania na Górze¹⁶.

Apostoł Paweł wyjaśnił to klarownie w Drugim Liście do Koryntian (2Kor 11). Tłem jego nauczania są błogosławieństwa obiecane synom Abrahama: *błogosławiony będzie przychówek twych zwierząt, wrogowie zostaną pobici przez ciebie, będzie z tobą błogosławieństwo w spichrzach (Pwt 28,4-8).* Ale na tym tle Apostoł paradoksalnie ogłasza: *Są potomstwem Abrahama? I ja. Są sługami Chrystusa? Zdobędę się na szaleństwo:*

¹⁶ Nauka o błogosławieństwach w nauczaniu papieskim została znakomicie zrelacjonowana w: W. Chrostowski, *Osiem błogosławieństw: Medytacje biblijne z Janem Pawłem II i Benedyktem XVI*, Kraków 2017.

Ja jeszcze bardziej! (2Kor 11,22). Po czym wylicza, w jaki sposób ma udział w błogosławieństwach swojego Zbawiciela: *przez więzienia, przez chłosty, przez częste niebezpieczeństwa śmierci, byłem sieczony różgami, raz kamienowany, trzykrotnie byłem rozbitkiem na morzu, na czuwaniu, w głodzie i pragnieniu, w licznych postach, w zimnie i nagości* (2Kor 11,23-27). I dodaje z triumfem: *będę się chlubił z [tych] moich słabości* (2Kor 11,30). Jakby chciał powiedzieć: „oto jestem błogosławiony!” oraz – *niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, bo On napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich w Chrystusie* (Ef 1,3). To właśnie jest duch rad ewangelicznych, który jest jednocześnie stylem życia w Królestwie¹⁷.

W starożytności powstało dzieło św. Augustyna *De Beata Vita*, czyli *O życiu szczęśliwym*. Jak przeżyć szczęśliwie życie chrześcijańskie? Prawzór tego mamy w ośmiu błogosławieństwach, czyli ośmiu „uszcześliwieniach” (gr. *makarioi*). *Błogosławieni ubodzy w duchu, błogosławieni cisi, błogosławieni, którzy pragną sprawiedliwości, błogosławieni miłosierni, błogosławieni czystego serca, wprowadzający pokój, cierpiący prześladowanie i ci, którym urągają. Cieszcie się i radujcie, bo wielka jest wasza nagroda w niebie*.

Ta nagroda w niebie ma podwójne znaczenie. Pierwsze znaczenie jest eschatologiczne, czyli poza czasem – nagroda w niebie, zbawienie wieczne. Drugie znaczenie jest wspomniane w Liście do Efezjan: błogosławiony jest Bóg, który już posadził nas na wyżynach niebieskich.

Dlatego obowiązuje tu zasada: „już i jeszcze nie”. Nagroda w niebie jest czymś, czego przedsmak odczuwa się już tutaj. Apostoł Paweł mówi o zadatku Ducha Świętego: *Bóg, który nas do tego przeznaczył, dał nam Ducha jako zadatek* (2Kor 5,5). Czym jest zadatek? W życiu codziennym, gdy ktoś ma nam wykonać jakąś usługę, to bierze właśnie zadatek, czyli np. 20 procent wartości dzieła. Już trochę dostał, ale jeszcze nie wszystko – „już i jeszcze nie”. Zadatek Ducha Świętego polega na tym, że Duch Boży daje nam radość nagrody w niebie, takie „20 procent” już teraz. I dlatego, kiedy Apostołowie pytali: *co z tego będziemy mieli?*, Jezus powiedział, że będą mieli sto razy więcej. Dodał, że będzie to wśród prześladowań,

¹⁷ Por. *KTP*, t. 2, s. 581.

aby ktoś nie pomylił tego z posiadaniem sto razy więcej władzy, kont bankowych i trywialnych przyjemności; wśród prześladowań, ale jednak sto razy więcej:

Piotr zaczął mówić do Niego: «Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą». Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, siostr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, siostr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym (Mk 10,28-30).

Oto żyzny grunt na wyrośnięcie z ośmiu błogosławieństw trzech rad – ewangelicznej rady ubóstwa, ewangelicznej rady bezżeństwa oraz ewangelicznej rady posłuszeństwa. Bardzo ważne jest zauważenie tego, że wszystkie one są zapisane w Ewangelii. Są częścią Radosnej Nowiny o dobrym i szczęśliwym życiu.

2.2 Rady ewangeliczne obecne w życiu Pana Jezusa

Skoncentrujemy się teraz na drugim aspekcie. Rady ewangeliczne obecne są w życiu Pana Jezusa, gdyż zanim pojawią się w Jego nauczaniu, już wcześniej są zrealizowane w Jego codzienności. Największą wartością rad ewangelicznych jest to, że należą do stylu życia Jezusa. Patrząc na nie tylko przez pryzmat życia zakonnego dzisiaj, patrzylibyśmy niejako od końca. Trzeba by zadać sobie pytanie: dlaczego rady ewangeliczne są w dokumentach o życiu zakonnym, dlaczego są w konstytucjach zakonnych? Nie dlatego, że jakiś „konstytucjo-dawca” lub „reguło-dawca” tak sobie to obmyślił, lecz dlatego, że ich początkiem jest styl życia Chrystusa i pierwotnie zostały zrealizowane w Jego życiu¹⁸.

(a) Zacznijmy od ewangelicznego wzoru ubóstwa (w życiu samego Jezusa), który stoi u początku ewangelicznej **rady ubóstwa** (na użytek uczniów Jezusa).

¹⁸ Zob. J. Augustyn, *Rady ewangeliczne. Nie tylko dla osób zakonnych*, Kraków 2015.

Wtem przystąpił pewien uczony w Piśmie i rzekł do Niego: «Nauczycielu, pójść za Tobą, dokądkolwiek się udasz». Jezus mu odpowiedział: «Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć» (Mt 8,19-20).

Po opuszczeniu przez Jezusa domu rodzinnego w Nazarecie, Jego styl życia tak właśnie wyglądał. Jest to życie w ubóstwie, w sensie niedysponowania majątkiem. *Syn Człowieczy nie ma gdzie oprzeć głowy*. Oczywiście, używał majątku, kiedy pomieszkiwał w Kafarnaum i zatrzymywał się u swoich uczniów, ale nie gromadził majątku, nie dysponował nim, nie było to Jego prywatną własnością. Podobnie jest w zgromadzeniach zakonnych – używa się domów i tego, co składa się na majątek, ale te rzeczy są tylko do dyspozycji, nie stają się prywatną własnością.

(b) Z tej odpowiedzi Jezusa wynika też ewidentnie to, że po opuszczeniu rodzinnego domu Najświętszej Maryi Panny, Jezus nie miał rodziny w sensie naturalnym. Miał jednak nową rodzinę złożoną z braci i sióstr, których powołał do wiary. Ta nowa rodzina zaczęła stopniowo przemieniać się w Kościół. Pan Jezus żył więc stylem ewangelicznej rady ubóstwa i **ewangelicznej rady beżeństwa**.

(c) Podobnie jest z **posłuszeństwem**. Pan Jezus nie miał swoich prywatnych projektów życiowych. Nie kierował się planami samorealizacji. Powiedział o sobie: *Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło* (J 4,34) oraz – *Z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał* (J 6,38), a także – *Nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!* (Łk 22,42b).

Posłuszeństwo to włączenie życia w plan większy od człowieka. Boży plan dociera do zakonnika w postaci konkretnych decyzji i zadań do wypełnienia. To oczywiście nie oznacza jakiegoś niewolnictwa czy spętania woli. Można to porównać do podróży koleją. Jeśli wsiałam do Bożego pociągu, to jadę w konkretnym kierunku. Nie skręcam na prawo ani na lewo, bo poruszający się wagon jedzie prosto, wzdłuż torów, zgodnie z wolą Bożą. W tym sensie jestem posłuszny. Oczywiście, nawet w pociągu mam spory zakres wolności, ale jeśli już rozpocząłem podróż „Bożą

koleją”, według mojego powołania, to moim codziennym kierunkiem jest wola Boża i jak Jezus będę wypełniać nie swoją wolę, lecz wolę Tego, który mnie posłał.

Rady ewangeliczne w życiu Chrystusa są widoczne dla każdego czytelnika czterech Ewangelii. Są stylem życia Pana Jezusa i to jest ich największą wartością. To dlatego w Kościele miały zawsze uprzywilejowane miejsce w życiu duchowym. Nie dlatego, że jakiś teolog je sklasyfikował, ale dlatego, że błogosławieństwa z Kazania na Górze można by nazwać osobistym dzieleniem się Pana Jezusa swoim życiem. Powiedział uczniom na podstawie własnego życia, jaki jest „przepis” na szczęśliwe życie.

To nie jest nauczanie kogoś, kto stoi z boku i innym mówi, jak żyć. Jezus mówi, że ewangeliczne błogosławieństwa i wynikające z nich rady ewangeliczne są w Nim. On sam tak żyje i do takiego życia zaprasza – *Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych* (Mt 11,29).

2.3 Rady ewangeliczne w nauczaniu Jezusa

Dopiero teraz, gdy mamy już fundament rad ewangelicznych w życiu Jezusa, możemy przejść do rad ewangelicznych jako *wezwań Jezusa* skierowanych do niektórych uczniów. Byłoby błędem od razu przejść do tych wezwań. Aby zrozumieć ich sens, najpierw musimy znaleźć ich sens w życiu Zbawiciela, gdyż On sam według nich żył i tym stylem życia się z nami podzielił. Czas więc popatrzeć na dosłowność rad ewangelicznych skierowanych do uczniów¹⁹.

(a) Zaczniemy od **rady ubóstwa**. Mamy związaną z nią przejmującą scenę z Ewangelii św. Marka. Odczujmy więc całą jej dynamikę:

Gdy wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, pytał Go: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?» Jezus mu rzekł: «Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: Nie zabi-

¹⁹ Por. np. J. Gogola, *Rady ewangeliczne: teologia, praktyka, formacja*, Kraków 1999.

jaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę». On Mu rzekł: «Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości». Wtedy Jezus spojrział z miłością na niego i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!» Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości (Mk 10,17-22).

Tekst jest wyjątkowo zwarty a jednocześnie dynamiczny²⁰. Oto, gdy Jezus ruszał w kolejny odcinek drogi podróżując od miasta do miasta, ktoś podbiegł do Niego i upadł na kolana. Zadał pytanie, co czynić i nazwał Jezusa dobrym nauczycielem. Zaświadczył przy tym, że wszystkich przykazań w zasadzie przestrzegał. Oznacza to, że był porządnym człowiekiem i Chrystus wcale temu nie zaprzeczył! Tym bardziej intryguje nas, że jednak pada pytanie – jak żyć? Jest to świadectwem oczekiwania od Jezusa czegoś więcej niż tylko przepisu na życie porządnego człowieka. Kryje się tu oczekiwanie życia „skrojonego” na Bożą miarę, z obietnicą możliwie największej przygody.

Oczywiście, bardzo dobrze jest być porządnym człowiekiem i zawsze cieszymy się, że wokół jest tylu porządných ludzi. Z Ewangelii wg św. Marka wynika jednak, że Pan Jezus może mieć w zanadrzu plan większy. Oprócz tego, co konieczne i potrzebne, może mieć więcej. Z sąsiedniego fragmentu Ewangelii wiemy, że nawet sto razy więcej... Rada ubóstwa jest więc słowem miłości Tego, który pragnie dać więcej, chce dać pełne życie. W Ewangelii św. Jana czytamy – *aby mieli życie w obfitości* (J 10,10). Jest to propozycja większej intensywności życia, większego bogactwa, jakiegoś otwarcia na wieczność, która stanie się dostępna tu i teraz. To otwarcie możliwości *udziału świętych w światłości* (Kol 1,12).

Zaraz po pytaniu nastąpiło *spojrzenie z miłością* i słowo – *jednego ci brakuje*. Brakuje nie do osiągnięcia życia wiecznego, ale do otrzymania sto razy więcej niż do tej pory. *Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!* (Mk 10,21).

²⁰ Por. KTP, t. I, 1, s. 322.

Istota posiadania sto razy więcej to chodzenie za Jezusem. Na tym polega obietnica bogactwa nowego życia. W scenie Ewangelii wyraźnie widać, że w tamtym momencie historii „pójście za Panem Jezusem” oznaczało faktyczną pielgrzymkę w Jego towarzystwie, wędrowanie z Nim i za Nim po miastach i wioskach Izraela. Istotą zaproszenia Jezusa jest to, że człowiek będzie z Nim. *Spojrzał na niego z miłością*, gdyż chciał dołączyć młodego człowieka do swoich uczniów. Poleciał mu wszystko sprzedać, gdyż nie dało się tego nowego planu zrealizować z takim bagażem majątkowym, jaki posiadał zamożny człowiek. Majątkiem trzeba zarządzać, administrować, zajmować się nim, a to pochłania większość życiowej energii, zajmuje wyobraźnię, pamięć, talenty, zdolności. To właśnie dlatego najpierw – *sprzedaj wszystko*, a będziesz wolny, by dołączyć do uczniów.

Sprzedanie wszystkiego to tylko mniejsza i wstępna część planu. Częścią większą i zasadniczą jest to, że człowiek będzie mógł chodzić z Jezusem, być w Jego towarzystwie, słuchać Go. Będzie mógł stać się uczniem Królestwa.

Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości (Mk 10,22). Intrigujące słowo *spochmurniał*. Jakby nadpłynęła chmura i rzuciła cień na twarz. Przed chwilą świeciło słońce Obecności Chrystusa, a teraz nastąpiła pochmurna chwila koncentracji na swoim *ego*. Dopóki bogaty człowiek dostrzegał, że Jezus *spoglądał na niego z miłością*, jego twarz była rozjaśniona słońcem miłości Bożej, a kiedy zląkł się wymagania, nadeszła chmura – „mam pola, przedsiębiorstwa, zatrudnionych ludzi... czy można tak po prostu to sprzedać?” I odszedł zasmucony, z sercem przesłoniętym chmurą troski o samego siebie.

To jest tekst źródłowy ewangelicznej rady ubóstwa. „Ewangelicznej”, gdyż znajduje się w tekście Ewangelii. „Rady”, ponieważ w dosłownym znaczeniu nie jest dla wszystkich. Niektórzy mieli stanowiska i posiadłości (Józef z Arymatei, Nikodem) i Jezus bynajmniej nie prosił ich o porzucenie tego wszystkiego. A jednak temu młodzieńcowi to zaproponował i „doradził”. Bogacz nie przyjął Słowa. Nie znaczy to, że nie osiągnął życia wiecznego. Znaczy jednak, że *odszedł zasmucony*, bo nie przyjął Bożego „więcej”.

Co to dziś znaczy – *pójdź za Mną*? To znaczy, dziel Mój styl życia. Syn Człowieczy nie ma gdzie głowy złożyć, więc *pójdź za Mną*, byś i Ty nie miał

gdzie głowy złożyć. W ten sposób zaczniesz iść za Mną. To właśnie jest **ewangeliczna rada ubóstwa**²¹. Można jej nie przyjąć (jest przecież tylko „radą”, nie jest to przykazanie). Jednak *młodzieniec odszedł zasmucony*, co znaczy, że gdyby przyjął tę radę Pana Jezusa, to by nie odszedł zasmucony, ale pozostał uradowany.

(b) Jest też ewangeliczny tekst o **radzie ewangelicznej czystości**, gdzie Pan Jezus mówi, by i w ten sposób dzielić Jego styl życia i wejść w krąg błogosławieństwa.

On im odpowiedział: «Nie wszyscy to pojmują, lecz tylko ci, którym to jest dane. Bo są niezdolni do małżeństwa, którzy z łona matki takimi się urodzili; i są niezdolni do małżeństwa, których ludzie takimi uczynili; a są i tacy beżenni, którzy dla Królestwa niebieskiego sami zostali beżenni. Kto może pojąć, niech pojmuje!» (Mt 19,11-12).

To część rozmowy z Apostołami, którzy zaczęli dyskusję o małżeństwie. Od tematu małżeństwa przeszli do rozmowy o beżeństwie. I okazało się, że tę drogę pojmują tylko ci, którym *jest to dane*. A więc znów jest to rada, gdyż nie dla wszystkich, tylko dla niektórych. I nie chodzi o jakąkolwiek beżenność, ale tylko w określonym celu – dla Królestwa niebieskiego. Mowa o beżennych nie dlatego, że zostali do tego zmuszeni czy to przez innych, czy przez okoliczności życia. Także rada beżenności jest tylko warunkiem i środkiem, a nie celem. Bo celem jest pójście za Jezusem i wejście w Jego Królestwo²². *Kto może pojąć, niech pojmuje.*

(c) Co do **ewangelicznej rady posłuszeństwa**, to nie występuje w tak dosłownej postaci w tekście biblijnym, jak dwie poprzednie. Co się tyczy rad ubóstwa i beżeństwa, dotyczące ich teksty są bardzo dosłowne i jednoznaczne. Co do rady posłuszeństwa, teksty są raczej rozproszone:

Kto was słucha, Mnie słucha (Łk 10,16b),

²¹ KTP, t. I. 1, s. 323.

²² Por. KTP, t. I. 1, s. 176-177.

Bądźcie posłuszni waszym przełożonym i bądźcie im ulegli, ponieważ oni czuwają nad duszami waszymi i muszą zdać sprawę z tego. Niech to czynią z radością, a nie ze smutkiem, bo to nie byłoby dla was korzystne (Hbr 13,17).

Dynamika rady posłuszeństwa jest następująca: najpierw Pan Jezus był posłuszny Ojcu, potem Apostołowie – Jezusowi (gdy ich posyłał), a wreszcie zostaje to przeniesione na przełożonych w Kościele. W Liście do Hebrajczyków czytamy, że mamy być *posłuszni przełożonym*. Dlaczego? *Ponieważ oni czuwają nad naszymi duszami i z tego zdadzą sprawę przed Bogiem*. Posłuszeństwo nie jest tu celem samym w sobie. Jest to przecież posłuszeństwo w jakimś celu – by dusze wiernych wypełniły swoje powołanie, by łatwiej wchodziły w prowadzenie przez Ducha Świętego.

Werset Listu do Hebrajczyków kończy się bardzo poruszającym dodatkim, a mianowicie, by przełożeni czynili to *z radością, a nie ze smutkiem*. Kiedy czuwanie nad duszami byłoby smutkiem dla przełożonych? Gdyby posłuszeństwo było nieustannie wymuszane. Oczywiście, jesteśmy tylko ludźmi i nasze posłuszeństwo nigdy nie będzie idealne. Chodzi jednak o to, by „wymuszanie” nie stało się regułą.

W ten sposób znaleźliśmy w Biblii teksty mówiące o radach ewangelicznych w postaci pouczeń i zachęt skierowanych przez Jezusa do niektórych uczniów. Rady są w palecie darów i *tych cudów, które Duch Święty zdziałał w sercach wierzących w początkach głoszenia Ewangelii*. Są „radami”, czyli nie są kierowane do wszystkich. Zaproszenie ze strony Pana Jezusa do Jego własnego stylu życia brzmi więc trochę tak: „Bracie i siostro, przez to (do niektórych kierowane) zaproszenie, możesz w niezwykły sposób uczestniczyć w Mojej misji! Nie jest to jedyny sposób uczestniczenia w misji Pana Jezusa, ale akurat ten przez wieki szczególnie przyjął się w Kościele i rozwinął. Jezus poprzez rady ewangeliczne zaprasza do udziału w swoim ubóstwie, bezżeństwie i posłuszeństwie. Dlaczego to wezwanie jest nie dla wszystkich? Bo istnieją też inne drogi pójścia za Jezusem i udziału w Jego życiu, np. przez bycie kapłanem, głoszenie Ewangelii, dźwiganie krzyża, męczeństwo, życie rodzinne (*kobieta będzie zbawiona przez rodzenie dzieci* – 1Tm 2,15).

Stoimy teraz przed kolejnym zadaniem. Jak faktycznie to Słowo Chrystusa zostało przyjęte w biblijnym Kościele? Pan Jezus podzielił się stylem swojego życia z uczniami i udzielił tego swojego stylu życia jako rady niektórym, którzy z łaską Bożą są w stanie tak żyć. Czy coś z tego faktycznie weszło w życie? Zobaczmy, czy w Słowie Bożym znajdziemy odpowiedź.

2.4 Rady ewangeliczne w życiu biblijnego Kościoła

(a) W Dziejach Apostolskich czytamy: *Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby* (2,44-45). To niekoniecznie znaczy, że wszyscy sprzedawali majątki, ale na pewno zdarzało się, że *niektórzy* tak robili. Dlaczego niektórzy tak czynili? Ponieważ słyszeli od Piotra, Jana, Jakuba, co się stało pewnego razu, gdy Jezus wyruszał z drogie, że oto nagle przybiegł młodzieniec z zapytaniem, co ma czynić, a Pan odpowiedział mu, aby sprzedał to, co posiada. Słyszając to od Apostołów, niektórzy nawróceni przyjęli te słowa jako osobiste wezwanie i sprzedali swoje majątki, a uzyskane pieniądze rozdzielali innym według potrzeby. To było dosłowne przyjęcie słów: *Idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim* (Mk 10,21). W ten sposób Pan Jezus udzielił im łaski naśladowania Go w Jego ubóstwie. Zobaczmy to też w kolejnym fragmencie Dziejów Apostolskich:

Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wszyscy oni mieli wielką łaskę. Nikt z nich nie cierpiał niedostatku, bo właściciele pól albo domów sprzedawali je i przynosili pieniądze uzyskane ze sprzedaży i składali je u stóp Apostołów. Każdemu też rozdzielano według potrzeby (4,33-35).

Mamy nawet konkretny przykład takiej osoby, która wszystko sprzedała:

Józef, nazwany przez Apostołów Barnabas, to znaczy „Syn Pocieszenia”, lewita rodem z Cypru, sprzedał ziemię, którą posiadał, a pieniądze przyniósł i złożył u stóp Apostołów (Dz 4,36-37).

Wiemy, że po tym pierwszym geście wyrzeczenia się swego majątku, Barnaba poszedł za Jezusem. Po Jego Zmartwychwstaniu nie oznaczało to już wędrowania za Nim po ziemi izraelskiej, ale raczej prowadzenie przez Ducha Świętego w służbie Kościoła.

Okazuje się więc, że co do tego pierwszego daru **radę ubóstwa ewangelicznego** ewidentnie znajdujemy przykład w pierwotnym, biblijnym Kościele. Byli tacy, którzy ją podejmowali. Nie tylko *śluchali* nauczania, ale praktycznie wprowadzali je w życie. Niektórzy w formie bardziej ogólnej *mieli wszystko wspólne* pomagając sobie nawzajem, inni zaś w formie radykalnej, sprzedając pola i domy²³.

Do dziś mamy życie konsekrowane realizujące radę ewangeliczną ubóstwa i jest to jeden z *cudów, który Duch Święty czyni od początku głoszenia Ewangelii*, jak to określa modlitwa mszalna. Tak przeżywane ewangeliczne ubóstwo nie jest czymś nowym; czymś, co dołączyłoby się do życia Kościoła w V czy w XIV wieku. Jest już w *Dziejach Apostolskich* w pierwszych miesiącach i latach życia Kościoła, a więc w *początkach głoszenia Ewangelii*. I jest jednym z *cudów*, gdyż normalnie raczej nie spotyka się takich zachowań, żeby rozdawać swoje majątki.

Gdyby dziś w Kościele zabrakło ludzi, którzy na to się decydują, to ten cud już by się nie powielał. Tego cudu życia w radykalnym, zadeklarowanym, konsekrowanym ubóstwie by zabrakło. Nie moglibyśmy wtedy powiedzieć, że *wszystkie* cuda, które działy się na początku głoszenia Ewangelii rzeczywiście są dziś w Kościele obecne. To właśnie dlatego oczekujemy, że i dziś w Kościele znajdą się osoby, które będą żyły ewangeliczną radą ubóstwa na wzór Pana Jezusa. Może nie będzie to sprzedaż majątków, może będzie to deklaracja potwierdzona ślubem, że nie będzie się nic mieć na własność, że nie będzie się nic nabywać. Ale będzie podjęciem ewangelicznej rady Zbawiciela.

(b) Jak wyglądała sytuacja z **ewangeliczną radą bezżeństwa**? Odpowiedź znajdziemy w pierwszym liście św. Pawła do Koryntian. Głównym tematem tego listu nie jest wprowadzenie systematyczna relacja z życia pierwotnej wspólnoty chrześcijańskiej, ale jakby przy okazji dowiadujemy się,

²³ Por. *KTP*, t. 2, s. 51.

jaki styl życia prowadzili pierwsi uczniowie w Koryncie, a także, jaki styl życia prowadził sam Apostoł Paweł. List napisany został kilka lat po założeniu tego Kościoła. Mamy więc do czynienia z chrześcijanami, którzy zaledwie parę lat wcześniej byli poganami. Odpowiada to więc naszemu oczekiwaniu, by szukać cudów *z początków głoszenia Ewangelii*.

W rozdziale siódmym swojego listu św. Paweł, odpowiadając na pytania o życie w małżeństwie, przy okazji naucza, że życie w małżeństwie nie jest jedynym powołaniem: *Pragnąłbym, aby wszyscy byli jak i ja, lecz każdy otrzymuje własny dar od Boga: jeden taki, a drugi taki* (1Kor 7,7). Co to znaczy, że Paweł by pragnął, by inni żyli *tak jak on*? Nie pisze o jakimś obowiązku dla wszystkich chrześcijan, by stali się bezzenni. Dziełi się wprawdzie swoim pragnieniem, by byli tak bezzenni jak on sam, ale jednak *każdy ma swój własny dar*.

Apostoł zapewne bardzo mocno i głęboko przeżywał swój dar jako błogosławieństwo i pragnął się nim dzielić, ale rozumiał, że to nie on jest dawcą darów. Dawcą jest Bóg i każdy członek Kościoła otrzymał inny dar. Użyte tu słowo *dar* w języku greckim to *charisma*. Paweł napisał więc Koryntianom, że każdy ma swój charyzmat, *jeden taki, a drugi taki*. Jeden ma charyzmat małżeński, a drugi charyzmat bezżeństwa. Charyzmat do dar Boży dla służby innym. Charyzmat małżeński jest to dar wzajemnej służby małżonków sobie nawzajem. Mąż ma służyć żonie, a żona mężowi. A w jakim sensie charyzmat bezżeństwa jest darem i dla kogo?

Najpierw zauważmy, że taki biblijny dar jak charyzmat bezżeństwa (czystości konsekrowanej, celibatu) rzeczywiście istnieje. Z tekstu Listu do Koryntian wynika nie tylko, że we wspólnocie chrześcijańskiej zdarzają się ludzie bezzenni, ale że dzieje się to mocą udzielonego przez Boga nadzwyczajnego charyzmatu. Jest to więc kolejny *cud w początkach głoszenia Ewangelii*. Słowo Jezusa, że *są tacy bezzenni, którzy dla Królestwa pozostali bezzenni*, nie tylko było *głoszone* w tamtym czasie, ale także *po-dejmowane* w życiu według tego daru. W siódmym rozdziale listu Pawła sporo jest na ten temat, ale kluczowy jest następujący fragment:

Chciałbym, żebyście byli wolni od utrapień. Człowiek bezzenny troszczy się o sprawy Pana, o to, jak by się przypodobać Panu. Ten zaś, kto wstąpił w związek małżeński, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się

przypodobać żonie. I doznaje rozterki. Podobnie i kobieta: niezamężna i dziewica troszczy się o sprawy Pana, o to, by była święta i ciałem, i duchem. Ta zaś, która wyszła za mąż, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać mężowi (1Kor 7,32-34).

Wracamy do pytania – dla kogo jest ten dar? Nie polega on na wpatrywaniu się z zachwytem w swoje bezżeństwo, ale na *troszczeniu się o sprawy Pana i o to, jakby się przypodobać Panu*. Widzimy tu aż dwa aspekty. Pierwszy, *aby się przypodobać Panu*. Charyzmat dany osobie bezżennej ma więc służyć Panu Jezusowi. To On pragnie mieć osobę, która troszczy się o żywe, nieustanne, duchowe spotkanie się z Nim. Drugim aspektem jest *troska o sprawy Pana, czyli służba braciom*²⁴.

Czym są te *sprawy Pana*? Co to za sprawy, które Jezus ma do załatwienia na tym świecie? Co by chciał uczynić lub wykonać? Najprawdopodobniej dokładnie to samo, co robił, kiedy przechodził od miasta do miasta, od wsi do wsi:

Tak Jezus obchodził wszystkie miasta i wioski. Nauczał w tamtejszych synagogach, głosił Ewangelię Królestwa i leczył wszystkie choroby i wszystkie słabości (Mt 9,35).

To są *sprawy Pana*. To, co kiedyś Pan Jezus czynił chodząc po ziemi, teraz chce czynić przez swoje Ciało, czyli Kościół. Człowiek bezżenny troszczy się o te właśnie sprawy. Troszczy się o to, by chorzy doczekali się pomocy; by ci, którzy pragną usłyszeć Słowo Boże mogli je usłyszeć, a ci, którzy chcą się modlić, by zastali zakrystię i kościół przygotowany do liturgii.

Troszczenie się o *sprawy Pana* nie może odbywać się kosztem troski o *przypodobanie się Panu*, czyli o przyjaźń z Jezusem. Człowiek bezżenny ma na to więcej energii życiowej i więcej czasu (skoro nie ma rodziny, dzieci i troski o prywatny dom). Taki jest sens charyzmatu bezżeństwa i czystości konsekrowanej. Pouczający jest następny werset: *Ten zaś, kto wstąpił w związek małżeński, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać żonie (1Kor 7,34).*

²⁴ Por. KTP, t. 2, s. 442.

Zauważmy – sprawy *świata*, a nie *Pana*. Człowiek w małżeństwie musi troszczyć się o mieszkanie, pracę, dzieci, zajęcia domowe. To wszystko są bardzo ważne i istotne sprawy, ale siłą rzeczy nie umożliwiają człowiekowi takiej intensywności modlitwy, takiego przebywania z Jezusem, takiej dyspozycyjności dla spraw Pana, jak u człowieka bezżennego. To chciał pokazać nam Apostoł zestawiając te dwa powołania: *troszczy się o sprawy Pana* oraz *troszczy się, jakby się przypodobać żonie*. Gdyby natomiast człowiek bezżenny nie wykorzystywał swego czasu i pasji na *przypodobanie się Panu*, to jego charyzmat pozostałby niewykorzystany. Byłby dany przez Boga i początkowo przyjęty, ale zostałby niewykorzystany i bezużyteczny. Ten dar ma być po to, by *troszczyć się o sprawy Pana i o to, jakby się przypodobać Panu*. Dalej św. Paweł pisze tak:

Podobnie i kobieta: niezamężna i dziewica troszczy się o sprawy Pana, o to, by była święta i ciałem, i duchem. Ta zaś, która wyszła za mąż, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać mężowi (1Kor 7,34).

Widzimy tu znowu te dwa aspekty: *sprawy Pana*, czyli to, co Pan Jezus czynił na ziemi (a teraz ma czynić Ciało Chrystusa, czyli Kościół), a z drugiej strony, *by była święta ciałem i duchem*. To jest ujęcie innymi słowami tej samej troski, *by się przypodobać Panu*. W liście Pawła wyraźnie widać, że ten stan niezamężności wspomnianej dziewicy zaplanowany jest na całe życie. Nie chodzi tu tylko o lata poprzedzające ewentualny przyszły związek małżeński, ale o całe życie, skoro Apostoł pisze dalej w ten sposób:

Lecz jeśli ktoś, bez jakiegokolwiek przymusu, w pełni panując nad swoją wolą, postanowił sobie mocno w sercu zachować nietkniętą swoją dziewicę, dobrze czyni. Tak więc dobrze czyni, kto poślubia swoją dziewicę, a jeszcze lepiej ten, kto jej nie poślubia (1Kor 7,37-38).

Małżeństwo jest błogosławione, ale *jeszcze lepiej czyni* ten, kto zostaje bezżenny. Chodzi o zaplanowane na całe życie i zadeklarowane wobec wspólnoty Kościoła bezżeństwo. Dziś nazywamy to złożeniem ślubu czystości konsekrowanej.

Ten rozdział Listu do Koryntian kończy się takimi słowami: *Szczęśliwą jednak będzie, jeżeli pozostanie tak, jak jest, zgodnie z moją radą* (1Kor 7,30a). Konkluzją wyводу Apostoła i sednem życia w bezżeństwie jest więc znowu bycie szczęśliwą, czyli błogosławioną. Oczywiście po rozeznaniu, że taki charyzmat faktycznie zostaje jej udzielony przez Boga. Św. Paweł podsumowuje to słowami – *A wydaje mi się, że ja też mam Ducha Bożego* (1Kor 7,30b). O ile wcześniej (1Kor 7,7) pisał ostrożniej, że *pragnąłby, aby wszyscy byli beżzenni* (jak on sam), to teraz kończy zdaniem o posiadaniu Ducha Świętego. Nauczanie o charyzmacie beżzeństwa jest ewidentnie nauczaniem z Ducha Bożego (1Kor 7,40)²⁵.

Co z tego wynika? Że w pierwotnym, biblijnym Kościele były osoby żyjące charyzmatem życia konsekrowanego²⁶; że wystarczyło kilka lat życia nowej, apostołskiej wspólnoty chrześcijańskiej, by stało się jasne – jako jednego z owoców życia tej wspólnoty należy oczekiwać konsekrowanych osób, które będą żyły w beżżeństwie; takich, które podejmują tę decyzję na całe życie wobec Boga i to publicznie deklarują.

[Tu uwaga na marginesie: celowo nie używamy tu słowa „śluby”, gdyż nie wiemy, czy w tamtych czasach deklaracja takiej decyzji przybierała formalną postać ślubów. Na pewno wiemy jednak, że przyjmowało to kształt zobowiązania wobec wspólnoty Kościoła; że była to deklaracja na całe życie i wszyscy wiedzieli o tych osobach, że żyją w beżżeństwie dla Królestwa; że od początku Kościoła istniało beżżeństwo jako przyjmowanie charyzmatu Bożego].

Jeśli więc zabrakłoby w Kościele takiej formy życia, czyli beżżeństwa na całe życie przyjętego jako charyzmat i zadeklarowanego wobec wspólnoty Kościoła, to zabrakłoby jednego z cudów, o które Kościół do dziś się modli: *Ześlij dary Ducha Świętego na całą ziemię i dokonaj w sercach wiernych tych cudów, które działałeś w początkach głoszenia Ewangelii*. A jeśli taka forma życia istnieje, jeśli są osoby, które wchodzą w konsekrowaną czystość życia, w zadeklarowane i ślubowane beżżeństwo, to Bóg odna-

²⁵ KTP, t. 2, s. 443.

²⁶ Zob. P. Liszka, *Charyzmat życia konsekrowanego*, Warszawa 2002.

wia jeden z cudów, które – jak to widzimy w Słowie Bożym – *były w początkach głoszenia Ewangelii*.

Tyle dowiedzieliśmy się z Dziejów Apostolskich i z listów św. Pawła na temat ewangelicznej rady ubóstwa i rady bezżeństwa konsekrowanego. Jak widać, niekoniecznie te dwa charyzmaty spotykały się razem (w tekście listu Apostoła lub w życiu wspólnoty), ale logicznie rzecz biorąc, na pewno były ze sobą praktycznie związane. Życie rodzinne wymaga przecież zabezpieczenia materialnego. Nie można mieć rodziny bez mieszkania, bez stabilności finansowej, pracy, dochodów. Małżeństwo musi nawzajem dysponować majątkiem, dzieci powinny dostać finansowe zabezpieczenie.

Na razie nie ma jeszcze mowy o czymś, co dziś nazwalibyśmy zgromadzeniem zakonnym, dlatego, że pierwotne przeżywanie rad ewangelicznych odbywało się w obrębie nielicznej wspólnoty wiernych (w Koryncie chrześcijanami było może kilkaset osób). Ale już nawet w tym małym gronie mamy – jakbyśmy to dziś powiedzieli – powołania do życia konsekrowanego.

Rozdział III

DAWNE WIEKI ŻYCIA KONSEKROWANEGO – SZKOŁA BOŻEGO SŁOWA

Kiedy życie zakonne zaczęło przybierać bardziej zorganizowane formy i zaczęło się konstituować życie monastyczne, głównym motywem było dać jak najwięcej przestrzeni dla Słowa Bożego. Skoro w klasztorze jest na to więcej czasu i więcej możliwości, niech będzie wiele okazji do napełniania się Bożym Słowem! Kiedy pod koniec IV wieku i w wieku V organizowano życie konsekrowane, stało się ono miejscem nieustannego wystawiania się na głos Pana Boga²⁷. *Z weselem wodę czerpać będziecie ze źródeł zbawienia* (Iz 12,3). Pismo Święte jest historią, z której możemy z radością czerpać. Jest też zapisem świętej historii, której kolejne rozdziały dzieją się w naszym życiu. Nieoczekiwane spełnianie się w naszym doświadczeniu scen biblijnych to też *dokonywanie w sercach wiernych cudów, które działałeś w początkach głoszenia Ewangelii*.

3.1 Życie konsekrowane miejscem życia Słowem

Niech [Bóg] da wam światłe oczy serca tak, byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych i czym przemożny ogrom Jego mocy względem nas wierzących – na podstawie działania Jego potęgi i siły (Ef 1,8-19).

Jezus głosił Ewangelię o Królestwie, ale nie zmienił politycznych realiów ziemskich królestw. Królowie ziemscy zostali w swoich pałacach, ze swoim wojskiem, rządem i policją. Jezus przychodząc na świat w Betlejem nie chciał odebrać politycznej władzy Herodowi, ani Cezarowi w Rzymie, chociaż ogłosił później, że sam jest Królem. Był nim jednak na

²⁷ B. McGinn, *Obecność Boga. Historia mistyki zachodniochrześcijańskiej*, t. 1: *Fundamenty mistyki (do V wieku)*, tłum. T. Dekert, Kraków 2009, por. zwłaszcza s. 319n.

innej zasadzie, otwierając ludziom oczy, aby zobaczyli, *czym jest nadzieja powołania* i aby z radością czerpali ze źródeł zbawienia.

Patrząc na werset z Listu do Efezjan (1,18-19) chcemy prosić, by Pan Bóg otworzył nam oczy, byśmy tak widzieli rzeczywistość, jak Jezus ją widział, gdy przed wiekami chodził od miasta do miasta. Niech Bóg *da nam światło oczy serca*, niech wypełni nasze ciemności swoim światłem i niech rozjaśni swoją łaską to, na co patrzymy. Dlaczego? *Byśmy wiedzieli, czym jest nadzieja naszego powołania*. Nadzieja na to, czego oczekujemy, czyli na życie wieczne, ale również nadzieja na dziś. Byśmy widzieli *bogactwo chwały dziedzictwa wśród świętych*, aby chrześcijanin mógł się poczuć dziedzicem Króla.

3.2. Klasztorna szkoła św. Augustyna

Św. Augustyn podpowiada nam, co to znaczy medytować nad usłyszanym Słowem. Używał słowa *ruminatio*, czyli przeżuwanie²⁸. Jest czas, kiedy słuchamy Słowa Bożego, gromadzimy je w sobie, a potem przychodzi czas, żeby je *przeżuć*. To ważne – nie szukać ciągle nowych biblijnych fragmentów, ale zostać z tym jednym, może nawet niedługim tekstem i nim się delectować. Niech jedno zdanie z Biblii napelni pamięć, niech powraca wielokrotnie, by przeniknęło głębiej serce. To sprawi, że ze Słowa wydobędzie się całe bogactwo. Wielu mistrzów życia duchowego zachęcało na przestrzeni wieków do *przeżywania* Słowa, by wydało większe owoce. Bogactwo Słowa Bożego jest nieskończone, bo to słowa samego Boga i w czasie medytacji możemy z niego czerpać tyle, ile jesteśmy w stanie przyjąć. Przypomina to zaczerpnięcie przez zmęczonego wędrowca kubka ożywczej wody w upalny dzień z kaskady wodospadu. Kiedy po kilku łykach czuje się nasycony spostrzega, że strumienie wody dalej płyną i że nie zdoła ich wyczerpać przez całe życie!

Przeżywając Słowo będziemy stopniowo odkrywać, że Jezus głosił Ewangelię o czymś, o Królestwie. Ewangelizacją jest zatem głoszenie Kró-

²⁸ Np. św. Augustyn, *Enarr Ps*, 141 (tłum. polskie: Warszawa 1986, *Objaśnienia Psalmów*, Ps 124-150, s. 235. W tłumaczeniu polskim czytelnik jednak z trudem odnajdzie odniesienia do terminu *ruminatio*.

lestwa. Chociaż dzisiaj często każdą pozytywną aktywność w Kościele nazywa się ewangelizacją, bywa to jednak słowo „na wyrost”. Skoro Jezus głosił Ewangelię o *Królestwie*, to ewangelizacja jest głoszeniem i szukaniem Królestwa Bożego. Skoro Królestwo Boże jest w naszym życiu na zasadzie „już i jeszcze nie” („już” jest obecne, ale „jeszcze nie” w pełni), to użyjemy porównania zaczerpniętego ze współczesnego życia politycznego. Królestwo Wielkiej Brytanii jest odległe od Polski. Ale w pewnym sensie jest jednak i u nas obecne przez swoją ambasadę. Ambasada to miejsce rzeczywiście należące do odległego Królestwa, które za jej pomocą faktycznie jest obecne w naszym kraju. Dlatego można porównać Kościół do ambasady Królestwa Bożego. Chociaż Królestwo Boże ciągle dopiero nadchodzi (*przyjdź Królestwo Twoje*), to przecież także jest już obecne (*Królestwo Boże w was jest*).

a) starożytna szkoła nowej ewangelizacji

Przyjrzyjmy się teraz Kościołowi jako ambasadzie Królestwa Bożego sięgając do *Wyznań* św. Augustyna. Znajdujemy tam opis spotkania jeszcze nieochrzczonego Augustyna z pewnym Pontycjanem, który był już chrześcijaninem i przyszedł z wizytą do Augustyna, kiedy ten miał już około 30 lat. W *Wyznaniach* spotkanie zostało opisane w następujący sposób:

Siedliśmy więc i rozmawialiśmy. Nagle Pontycjan zauważył na stojącym w pobliżu stole, przeznaczonym do gier, książkę. Wziął ją w ręce, otworzył i ze zdziwieniem stwierdził, że to apostoł Paweł. Afrykańczyk spodziewał się raczej jakiejś książki związanej z tą oratorską profesją, która mnie wyniszczyła. Uśmiechnął się i patrząc mi głęboko w oczy, powiedział, jak bardzo się cieszy, że tu, najbliżej mnie, znalazł tę właśnie, i tylko tę, książkę. Okazało się, że był to chrześcijanin, wierny Twój sługa, który często przed Tobą, naszym Bogiem, klękał w kościele, modląc się długo i żarliwie. Kiedy mu powiedziałem, że bardzo dokładnie studiuję pisma apostoła Pawła, zaczął mi opowiadać o mnichu Antonim z Egiptu. Słudzy Twój niezmiernie czcili imię tego męża, ale nam było ono dotychczas nieznanne.

Zaskoczony, że nic o nim nie wiemy, Pontycjan szczegółowo nam opowiadał o Antonim, abyśmy wreszcie poznali postać tego wielkiego człowieka. Nie mógł się nadziwić, że nigdy przedtem o nim nie słyszeliśmy. My zaś zdumiewaliśmy się tym, że oto tak niedawno, właściwie w naszych czasach, dokonałeś Panie, tak wielkich cudów w siedzibie prawdziwej wiary, w katolickim Kościele. Wszyscy więc byliśmy zdziwieni: my – że to były rzeczy tak wspaniałe, on żeśmy dotąd o nich nie słyszeli²⁹.

Pontycjan zobaczywszy w domu nieochrzczonego Augustyna leżące na stole listy św. Pawła zaczyna ewangelizację. Zdawał sobie sprawę, że Augustyn doskonale zna treść listów, a mimo to nie bardzo w to wszystko wierzy. Wtedy Pontycjan zaczął mu opowiadać: to, co jest tam napisane, staje się rzeczywistością przed naszymi oczami; to, co przeczytałeś jako teorię, jest faktycznie przeżywane we wspólnotach i to całkiem niedaleko; to, co zapisano na kartach książki leżącej u ciebie na stole, jest wypisane w ludzkich sercach: można pójść i zobaczyć to na własne oczy! Co miał na myśli Pontycjan mówiąc, że tekst słów Apostoła z zapisanych kart przenosi się do serc i życia? Podał przykład wspólnoty zakonnej. Oto są niedaleko takie wspólnoty ludzi, którzy wierzą i żyją tak, jak napisane jest w biblijnych tekstach.

Św. Paweł napisał – *nieustannie się módlcie* (1Tes 5,17), a wspólnota zakonna nieustannie się modli. Apostoł napisał – *Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus* (Ga 2,19-20), a w klasztorze ludzie żyją ukrzyżowani dla świata, prowadząc życie wiary w Chrystusa. Samoświadomość tych, którzy łączyli się we wczesne wspólnoty zakonne w IV wieku była właśnie taka: my wprowadzamy w życie Pismo Święte; to, co jest w napisane w Biblii, realizujemy w codzienności. Na tym polegał argument Pontycjana wobec Augustyna – co czytałeś jako ciekawą teorię, jest praktyką życia tych ludzi; ty czytałeś to jako ciekawe myśli, a oto są tacy, dla których jest to regułą życia.

Taka była świadomość i nastawienie serca osób życia zakonnego w tamtym czasie. Pismo Święte było ich regułą życia. Późniejsze ujęcie

²⁹ Św. Augustyn, *Wyznania*, Księga 8, 6, Kraków 2008.

praktyki życia konsekrowanego w praktyczne reguły zakonne było rzeczą wtórną. Poszczególni dawcy reguł zapisywali to, czym w ich wspólnotach już wcześniej się żyło. Pomagali żyć Słowem Bożym w codzienności. Jeżeli mnisi słuchali reguły św. Bazylego, to nie dlatego, że Bazyl to napisał, tylko dlatego, że pomógł im bardziej wprowadzać w codzienność Słowo Boże. Tak samo reguła św. Augustyna. Pomagała tak żyć, aby od rana do wieczora wprowadzać w życie Pismo Święte.

Było wiele innych reguł, np. Pachomiusza, ale fundamentem ich autorytetu i mocy nie było to, że pochodziły od słynnych osobistości. Reguły przyciągały, gdyż ich autorzy mieli uczniów, którym pomagali wprowadzić w życie głębokie pragnienie życia Słowem Bożym. Jeśli jest napisane w Piśmie Świętym o bezżenności dla Królestwa Bożego, to będziemy tak żyć i zapiszemy to w regule. Jeśli jest napisane w Piśmie Świętym o sprzedaniu wszystkiego i pójściu za Panem Jezusem, to my zapiszemy w regule sugestie, jak to zrobić, żeby to było praktycznie możliwe.

Dziesiątki takich myśli i wskazówek z Ewangelii i z pism św. Pawła znalazło miejsce w zakonnych regułach, by można było praktycznie według nich żyć. To jest mentalność, która nieco się dzisiaj zatarła. W motywowaniu do życia zakonnego albo się sięga do coraz to nowych dokumentów kościelnych, albo do dokumentów założycielskich zgromadzeń, a ucieka nam to, o czym Pontycjan mówił Augustynowi w pierwszej ewangelizacji – są niedaleko od nas ludzie, którzy żyją Słowem Bożym.

W słowach, które Augustyn usłyszał od Pontycjana, decydująca była rola modlitwy. Dziś często skupiamy się na praktycznych dziełach, na robieniu czegoś pożytecznego. Musimy jednak pamiętać, że oprócz tego, co „się robi”, ważne jest to, kim się „jest”. Przypomnijmy sobie werset z Pierwszego Listu do Koryntian:

Chciałbym, żebyście byli wolni od utrapień. Człowiek bezżenny troszczy się o sprawy Pana, o to, jak by się przypodobać Panu. Ten zaś, kto wstąpił w związek małżeński, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać żonie. I doznaje rozterki. Podobnie i kobieta: niezamężna i dziewica troszczy się o sprawy Pana, o to, by była święta i ciałem,

i duchem. Ta zaś, która wyszła za męża, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać mężowi (1Kor 7,32-34).

Jest tu troska o *sprawy Pana*, ale jest też troska o to, aby się *przypodobać Panu* i być *świętą ciałem i duchem*. O ile w dzisiejszej mentalności bardziej zwraca się uwagę na troskę o *sprawy Pana* (czyli to, co się robi), o tyle w pierwszych wiekach chodziło bardziej o ten drugi aspekt, o troskę o *przypodobanie* Panu. O tym mówił Pontycjan Augustynowi, o oazach które zakwitły na pustyni:

Następnie zaczął Pontycjan opowiadać o wspólnotach zakonników żyjących w klasztorach, o ich obyczajach tchnących Twoją słodyczą, jak też o płodnych pustyniach, krainach pustelników; o tym też nie wiedzieliśmy dotychczas nic a nic. Nie wiedzieliśmy nawet tego, że tuż, w Mediolanie, za murami miasta znajdował się klasztor pełen dobrych braci, pozostający pod pieczę Ambrożego. Pontycjan opowiadał i opowiadał, a my siedzieliśmy bez słowa, zasłuchani³⁰.

Na pustyni duchowej zakwitły oazy modlitwy, pustynia stała się płodna. Modlitwy wznosiły się do Boga, śpiewano Psalmi. W dużych wspólnotach starano się modlić na zmianę, żeby modlitwa trwała nieustannie. Były to wspólnoty braci i sióstr, którzy żyli dla Królestwa Bożego, mieli wszystko wspólne, modlili się i żyli Słowem Bożym. To było świadectwo życia pierwszych wspólnot zakonnych. O takich wspólnotach opowiadał Pontycjan i to była ewangelizacja, której doświadczył św. Augustyn. Pontycjan nie cytował Augustynowi tekstów z Pisma Świętego, gdyż wykształcony Augustyn znał je lepiej od niego. Zamiast tego pokazał przykład realizacji Słowa w praktyce³¹.

Tak rozumiano życie monastyczne w owych czasach. Było ono realizacją Pisma Świętego w życiu codziennym. Wprawdzie większość ludzi nie może żyć Słowem Bożym tak radykalnie (bo przecież rodzina, pra-

³⁰ Wyznania, Księga 8, 6.

³¹ Interesujący przykład współczesnej realizacji tego postulatów znajdujemy w: s. Maria, elżbietanka, *Coś z życia, czyli medytacja chrześcijańska w terenie*, [w:] A. Siemieniowski, M. Kiwka, *Chrześcijańska medytacja monologiczna*, Wrocław 2013, s. 152-154.

ca, codzienne obowiązki...), ale we wspólnocie zakonnej można bardziej dosłownie zrealizować słowa Pisma Świętego. Pontycjan dodał, że niedaleko, za murami miasta, jest taki klasztor, że można tam pójść i zobaczyć na własne oczy, jak żyje się Ewangelią. Członkowie wspólnoty nie są oczywiście aniołami. Są zwyczajni jak wszyscy inni, mają swoje problemy, ale jedno ich wyróżnia – przyjęli styl życia Pana Jezusa. Augustyn zanotował, że *ich obyczaje tchną Bożą słodyczą*.

Częścią tego ewangelizacyjnego świadectwa Kościoła sprzed 1600 lat była relacja o św. Antonim, który zmarł w 356 roku. Oznacza to, że kiedy Pontycjan o nim mówił, upłynęło zaledwie około 20 lat od końca jego życia (to mniej więcej tyle, co dziś od śmierci Matki Teresy z Kalkuty). Do tego Antoni żył w Egipcie, bardzo daleko od Mediolanu, gdzie toczyła się rozmowa z Augustynem. Nie było wtedy mediów elektronicznych, ani żadnych środków przekazu oprócz ustnych opowiadań, a w dodatku w Egipcie mówiono wtedy po grecku, a nie po łacinie. Pontycjan opowiadał o Antonim *i nie mógł się nadziwić*, że Augustyn nigdy o nim wcześniej nie słyszał! Wynika z tego, że po tych dwudziestu kilku latach w Kościele wszyscy wiedzieli o Antonim (tak jak dzisiaj wszyscy wiedzą o Matce Teresie z Kalkuty).

b) na wzór mnicha

Pontycjan, opowiadając o św. Antonim, wydobyl z jego życia to, co było podobne do sytuacji św. Augustyna. Najpierw więc, przygotowanie do wiary w rodzinie. Antoni za młodu chodził do kościoła, a chrześcijaństwo w III wieku w Egipcie było już dobrze zakorzenione. Pewnego dnia w drodze do kościoła zastanawiał się, co znaczy biblijne zdanie, że uczniowie Pana mieli wszystko wspólne. On sam pochodził z rodziny w miarę zamożnej. Jego rodzice wcześniej zmarli, a on odziedziczył po nich majątek. Gdy przyszedł na liturgię, usłyszał czytanie o bogatym młodzieńcu: *idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim*.

Antoni odebrał to słowo bezpośrednio do siebie. Gdy czytamy Pismo Święte w Duchu Świętym (a więc w tym samym duchu, w którym zostało napisane), to odnosimy je do siebie. Tak też się stało z Antonim. Zrozumiał, że to do niego przemawia słowo Jezusa. Zadbał o materialne

zabezpieczenie przyszłości swojej siostry, po czym sprzedał resztę majątku, poszedł na pustynię i zamieszkał w opuszczonym forcie wojskowym. Jako pustelnik przeżył tam wiele lat, aż zaczęli dołączać do niego uczniowie. Najpierw spontanicznie, a potem w coraz bardziej zorganizowany sposób. Antoni jest dziś uważany za ojca monastycyzmu³².

Pojedyncze osoby żyjące w bezżeństwie czy ubóstwie dla Królestwa były już oczywiście wcześniej (w I, II i III wieku), ale to, co dziś nazywamy zgromadzeniem zakonnym tworzyło się dopiero w wieku IV. W tym sensie była to rzecz nowa i rozpoczęła się właśnie od św. Antoniego z Egiptu, dlatego Pontycjan nazwał te wspólnoty *nowymi*.

Wspomnijmy jeszcze Jana Kasjana, który pojechał z łacińskiej części Cesarstwa Rzymskiego do greckojęzycznego Egiptu, by zobaczyć te nowe wspólnoty i napisał potem *Rozmowy z Ojcami* (*Collationes Patrum*). Były to spisane konferencje ojców monastycznych. Kasjan wydał je po łacinie, by stały się częścią lektury mnichów, szczególnie benedyktynów, przez wszystkie następne wieki³³.

Ewangelizacyjna moc życia zakonnego nie polegała przede wszystkim na tym, że ci zakonnicy chodzili po okolicy i coś głosili. Życie konsekrowane mówiło samo za siebie, stawało się namacalnym i widocznym przykładem tego, co możemy nazwać ambasadą Królestwa. *Jezus głosił Ewangelię o Królestwie*, ale gdzie to Królestwo jest? W pełni jest w niebie, a na ziemi? Tu też jest obecne i ma swoje „ambasady”, na przykład w zakonnej wspólnocie życia radami ewangelicznymi. Jeśli nie można by było zobaczyć ambasad Królestwa na ziemi, to chrześcijaństwo stałoby się mniej wiarygodne i mniej przekonujące.

Mamy dziś kraje z tradycją chrześcijańską, gdzie życie konsekrowane zanika. Wiara staje się letnia, a jedną z przyczyn jest to, że ludzie nie mogą zobaczyć konkretnie kogoś, kto żyłby Ewangelią. Może słyszą głoszenie Ewangelii, ale nie mają gdzie zobaczyć przykładów ludzi, którzy potraktowali te słowa poważnie. Jeśli nie można zobaczyć przykładów, to mamy kłopot, gdyż wiara staje się tylko teorią. W niektórych z tych

³² Św. Atanazy, *Żywot św. Antoniego*. Pisma, Warszawa 1987.

³³ Jan Kasjan, *Collationes*, PL 49, 477–1328 (polskie tłumaczenie tego dzieła nosi tytuł *Konferencje*). Omówienie medytacji u Kasjana, a zwłaszcza Konferencji IX i X znajdziemy u B. McGinna, *Fundamenty mistyki (do V wieku)*, s. 310–325.

krajów bardziej przekonujący staje się buddyzm, ponieważ buddyści, a zwłaszcza mnisi buddyjscy lub hinduistyczni, są widoczni. Można zobaczyć mnichów w pomarańczowych strojach uderzających w bębenki lub uprawiających jogę. To jest konkret. A gdzie jest konkret Ewangelii wcielonej w życie?

W opowiadaniu Pontycjana ten argument był najważniejszy. Są tacy ludzie, którzy wybrali sobie najtrudniejsze fragmenty Ewangelii i nie wzięli ich z nawias, nie zrelatywizowali ich, nie uduchowili ich tak, by się odcielesniły. Raczej wcielają Słowo Boże w życie! Na pokazaniu tego polegała ewangelizacja Pontycjana. Ambasady Królestwa Bożego to miejsca, gdzie Ewangelia staje się widzialna i dotykalna.

Kontynuując czytanie *Wyznań* Augustyna dochodzimy do kulminacyjnego momentu znanego pod hasłem – *tolle, lege*, czyli *bierz i czytaj*. Jest to moment ostatecznego nawrócenia św. Augustyna. Warto zauważyć związek tego wydarzenia z życiem konsekrowanym za jego czasów. Augustyn poznał już chrześcijaństwo, przeczytał Biblię, przestudiował pisma św. Pawła, znał Ewangelię, ale to wszystko nie zrobiło na nim specjalnie głębokiego wrażenia. Nawet z literackiego punktu widzenia Biblia wydała mu się mało wykwintna i pozbawiona właściwej retoryki. Augustyn był przecież wykształcony w rzymskiej sztuce literackiej.

Znając Słowo Boże, coraz bardziej przekonywał się, że nie wystarczy tylko poznać nauczanie, trzeba zostać uczniem Pana Jezusa. Należy zostać chrześcijaninem. Opisał to w niezwykle barwny sposób:

A ja rzuciłem się gdzieś na ziemię, u stóp drzewa figowego. Już nie powstrzymywałem łez, które zaraz popłynęły z moich oczu strumieniem – ofiara, jaką Ty łaskawie przyjmujesz. I nie takimi wprowadzisz słowami, ale w takiej myśli przemawiałem do Ciebie: «O Panie, czemu zwlekasz? Dokądże, Panie? Wciąż gniewać się będziesz? Zapomnij o dawnych nieprawościach naszych!» Czułem bowiem, że to one, te nieprawości, mnie więżą, więc krzyczałem z głębi niedoli: «Jak długo, jak długo jeszcze? Ciągle jutro i jutro? Dlaczego nie w tej chwili? Dlaczego nie teraz już kres tego, co we mnie wstrętnie?»

Tak mówiłem i w bezmiernie gorzkiej skrusze serca płakałem. I nagle słyszę dziecięcy głos z sąsiedniego domu, nie wiem, czy chłop-

ca, czy dziewczyny, jak co chwila powtarza śpiewnie taki refren: «Weź to, czytaj! Weź to, czytaj!» Ocknąłem się i w wielkim napięciu usiłowałem sobie przypomnieć, czy w jakimkolwiek rodzaju zabawy dzieci śpiewają taką piosenkę. Nie przychodziło mi do głowy, żebym to kiedyś przedtem słyszał. Zdusiwszy w sobie łkanie, podniosłem się z ziemi, znajdując tylko takie wytłumaczenie, że musi to być nakaz Boży, abym otworzył książkę i czytał ten rozdział, na który najpierw natrafię.

Dowiedziałem się bowiem, że Antoni poprzez lekcję ewangeliczną, którą przypadkiem usłyszał w kościele, otrzymał tak wyraźne pouczenie, jakby bezpośrednio do niego były zwrócone słowa: «Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a przyjdź i pójdz za Mną». I dzięki tej wyroczni od razu nawrócił się ku Tobie³⁴.

Św. Augustyn woła: jak długo jeszcze? Chce pójść za Panem Jezusem, ale grzechy ciągną go do tyłu. Wreszcie powołuje się na Antoniego – on mógł się nawrócić przez czytanie usłyszane w kościele. Jest to więc możliwe! W takim stanie ducha usłyszał głos dziecka zza płotu: *tolle, lege* i odebrał to jako wezwanie Boże. Wziął więc księgę listów św. Pawła i otworzył na chybił trafił.

Chwyciłem książkę, otworzyłem i czytałem w milczeniu słowa, na które najpierw padł mój wzrok: «...nie w ucztach i pijaństwie, nie w rozpuszcie i rozwiązłości, nie w zwadzie i zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie ulegajcie staraniom o ciało i jego pożądlivości» (Rz 13,13-14). Ani nie chciałem więcej czytać, ani nie było to potrzebne. Ledwie doczytałem tych słów, stało się tak, jakby do mego serca spłynęło strumieniem światło ufności, przed którym cała ciemność wątpienia natychmiast się rozproszyła³⁵.

To była odpowiedź na stan jego ducha. Żeby w pełni zrozumieć te słowa z Listu do Rzymian trzeba zauważyć, że są one nie tylko wezwaniem mo-

³⁴ Wyznania, Księga 8, 12.

³⁵ Tamże.

ralnym, ale wskazują też na źródło mocy – *przyobleczenie się w Pana Jezusa Chrystusa*. Co to znaczy? W tym czasie w Rzymie chrzczono w chrzcielnicach, które były rodzajem sadzawki, gdzie oblewano sakramentalną wodą. Przyoblec się w Pana Jezusa, to pozwolić, by Jego moc przyszła z zewnątrz, od Boga, przez chrzest. Jest to moc, której udziela Bóg.

Wtedy dotarło do Augustyna, że Bóg faktycznie udziela mocy, że wiara chrześcijańska to nie tylko teoria, ale to dostęp do Kogoś, kto udziela przemieniającej siły. Po wiekach papież Benedykt XVI napisał:

Uwierziliśmy miłości Boga – tak chrześcijanin może wyrazić podstawową opcję swego życia. U początku bycia chrześcijaninem stoi nie decyzja etyczna czy jakaś wielka idea, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie³⁶.

Tak samo było u św. Augustyna. Decyzję moralną podjął już wcześniej, tylko że nie miał siły, aby ją wprowadzić w życie. Musiało dojść do spotkania, które miało dwa etapy: pierwszy etap to Słowo, drugi etap to chrzest. W *Wyznaniach* czytamy, że zaraz po wydarzeniu – *tolle, lege* Augustyn zgłosił się na przygotowanie do chrztu.

Jego spotkanie z Bogiem nastąpiło wtedy, gdy przeczytał słowa z Listu do Rzymian. Wtedy – jak czytaliśmy – *światło jakby strumieniem spłynęło do jego serca*. Światło, czyli moc z zewnątrz, łaska z wysoka wpłynęła w jego serce. Ale to nie wszystko. Coś wydarzyło się między usłyszeniem słów: *tolle, lege*, a przeczytaniem fragmentu z pism św. Pawła i spłynięciem łaski. Otóż Augustyn przypomniał sobie Antoniego, o którym słyszał wcześniej od Pontycjana, że on też odebrał Słowo Boże tak, jakby było skierowane wprost do niego. Dotarło do jego świadomości to, że Bóg może przemawiać bezpośrednio przez Słowo. Decyzja o przyjęciu Słowa od Boga była świadomym naśladownictwem mnicha Antoniego. Gdyby nie to, że kiedyś Pontycjan opowiadał mu o tym, jak Bóg działa w ludzich życia konsekrowanego, gdyby nie to, że Augustyn to zapamiętał, gdyby nie to, że zrobiło to na nim tak ogromne wrażenie, że postanowił

³⁶ Benedykt XVI, *Deus Caritas est*, 1.

naśladować mnicha w przyjmowaniu Słowa Bożego z mocą – gdyby nie to wszystko, nie mielibyśmy św. Augustyna...

Augustyn, jak z tego wynika, zawdzięcza swoje nawrócenie istniejącemu już wtedy życiu konsekrowanemu. Zawdzięcza je mnichom i to nie dlatego, że ci do niego przyszli, lecz dlatego, że w ogóle byli. Przyszedł do niego Pontycjan, który wprowadził sam mnichem nie był, ale zaświadczył, że tacy ludzie istnieją, że są gwarancją chrześcijaństwa nie jako teorii, ale praktyki. Można do nich pójść i przekonać się, jak żyją Słowem Bożym. To było przekonującym argumentem, aby ich naśladować. Nie chodziło nawet o zostanie mnichem jak oni, ale o naśladowanie ich w powadze traktowania Słowa Bożego, w radykalizmie wobec Boga. W swoich *Wyznaniach* św. Augustyn przekazał nam, że jego nawrócenie było ściśle związane z obecnością życia monastycznego, życia według rad ewangelicznych w Kościele mediolańskim. Powtórzmy – bez tego świadectwa i bez tego środowiska nie mielibyśmy św. Augustyna, jakiego znamy.

c) jak zbudować dom na skale

Nawrócenie św. Augustyna jest echem – po czterech wiekach – słów Nowego Testamentu: do struktury Kościoła należy przyjmowanie słów Pana Jezusa o radach ewangelicznych. Na pewno wszyscy chrześcijanie mają przyjąć słowa o bezżeństwie, ubóstwie i posłuszeństwie w stopniu ogólniejszym, ale do istoty Kościoła należy i to, by niektórzy przyjmowali te słowa dosłownie. Pamiętamy Barnabę *rodem z Cypru*, który sprzedał wszystko i pieniądze złożył u stóp apostołów (Dz 4,36-37). Pamiętamy mężczyzn i kobiety z Koryntu, o których Paweł napisał, że *bezzenni żyją dla Pana*, aby Mu się *przypodobać* (1Kor 7,32-34). Pamiętamy nowotestamentowe wezwanie *bądźcie posłuszni waszym przełożonym* (Hbr 13,17). To wszystko należy do biblijnej istoty Kościoła.

Warto więc uświadomić sobie stan życia konsekrowanego na świecie dzisiaj. Trudno nie zauważyć, że w ostatnich dziesięcioleciach bardzo dużo mówi się o odnowie życia zakonnego, ale nie wszędzie ta odnowa wygląda tak, jakby miała coś odnawiać. Nie wszędzie widać dobre rezultaty, a nawet widać jakieś kontr-rezultaty.

Porównajmy to odnawianie z renowacją zabytkowego budynku. W starym, zniszczonym obiekcie nie chodzi tylko o zewnętrzne pomalowanie ścian, by ładniej wyglądały. Trzeba najpierw wzmocnić fundamenty, a to jest praca, której efektów na zewnątrz nie widać. Odnawianie budynku bez umocnienia fundamentów może doprowadzić do sytuacji, w której później wszystko popęka. Gdy odnowi się fundamenty, być może trzeba będzie skuć wszystkie tynki. Będzie to etap, gdy budynek może wyglądać nawet gorzej, niż na początku. Ale bez tych prac umacniających konstrukcję i osuszających ściany nie ma sensu malowanie. Dopiero ostatnim etapem prac remontowych jest pomalowanie i upiększanie z zewnątrz i od środka. Tak wygląda renowacja budynku robiona przez fachowców. Gdyby wziął się za to amator i zadbał tylko o odświeżenie, nic dobrego by z tego nie wynikło.

Czy to, co miało być odnową życia zakonnego, przebiegało w takiej kolejności, jak powinno? Czy rozpoczęło się od odnawiania i wzmacniania fundamentów? Czasem ta odnowa ograniczała się tylko do zmiany stroju zakonnego, wprowadzenia innego modelu zarządzania, pójsia w stronę psychologii, socjologii, zainteresowaniu się nowoczesnymi problemami. Oczywiście, można malować zewnętrzne ściany, ale to do niczego nie doprowadzi bez odnowy fundamentu, którym jest Słowo Boże.

Każdego więc, kto tych słów Moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony. Każdego zaś, kto tych słów Moich słucha, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku (Mt 7,24-26).

Odnawiać od fundamentów, to wrócić do Słowa. Życie zakonne nie wynikało przed wiekami z tego, że ludzie lubili jakieś stroje lub że interesowali się psychologią. Życie radami ewangelicznymi wyrosło z tego, że ludzie fascynowali się Jezusem Chrystusem i Jego Słowem. Ludzie fascynowali się tym, że to Słowo przyjęli Apostołowie, a po Apostołach zostało spisane w Biblii, że to Słowo jest natchnione Duchem Świętym. Tym się

ludzie fascynowali. To jest fundament. I od tego zaczyna się remont i odnawianie.

Jeżeli odnowa nie rozpoczyna się od zachwytu Jezusem Chrystusem i fascynacji Jego Słowem działającym w Kościele i tchnącym Duchem Bożym, to nic z tego nie będzie. To będzie jak malowanie „rudery” z zewnątrz. Trzeba zacząć od fundamentu, potem wzmocnić budowlę i na końcu dopiero można pomalować. Nienaruszalną podstawą jest Słowo Boga żywego. Rady ewangeliczne to trzy słowa z Biblii: *Beżżenni dla Królestwa; idź, sprzedaj co posiadasz; Moim pokarmem jest pełnić wolę Ojca*. To trojkie Słowo jest zaczerpnięte z Pisma Świętego, a natchnione Pismo Święte jest gwarantem tego, że mamy dostęp do przemawiającego Jezusa Chrystusa.

To jest treść życiowej przygody mnicha Antoniego, o którym św. Augustyn zapisał w *Wyznaniach*, że *przyjął to Słowo tak, jakby było skierowane do niego*. Historycznie rzecz biorąc, Antoni jest pierwszym znanym z imienia bohaterem instytucjonalnego życia konsekrowanego. Zafascynował się Słowem, które Bóg wypowiedział konkretnie do niego (a nie socjologią Cesarstwa Rzymskiego).

Nie zaczęło się nawet od fascynacji dobrymi dziełami, chociaż – gdy poczytamy o życiu św. Antoniego – okaże się, że takich dzieł nie brakowało. Chodził na ewangelizacyjne wyprawy, modlił się za chorych, uzdrawiał zwaśnionych, głosił Ewangelię o Królestwie. W drugiej fazie życia monastycznego prowadził zdumiewającą działalność, ale ona była wtórna – wyrosła z pierwotnego zachwyty nad Jezusem. Działalność była jak drugie piętro budowli, której fundamentem było Słowo przyjęte przez Antoniego.

Tylko tam możemy mówić o owocnej odnowie życia zakonnego według rad ewangelicznych, gdzie zaczyna się od odnawiania fundamentu. Fundamentu nie widać, więc jego odnawianie to proces ukryty przed oczami ludzkimi. Należy do spraw niewidzialnych. W każdym budynku są fundamenty, których nie widzimy, ale to na nich wszystko się wspiera. Przyjmowanie Słowa z wiarą, z posłuszeństwem, z oddaniem i determinacją jest fundamentem, którego ludzie z zewnątrz wspólnoty życia konsekrowanego nie widzą. Być może, spostrzegają tylko dzieła, czyli drugie lub trzecie piętro wzniesione jednak na niewzruszonej podstawie. Tego się możemy nauczyć od św. Augustyna, a on nauczył się tego od św. Antoniego.

Budując na fundamencie Bożego Słowa Augustyn zapisał się do katechumenatu, potem został ochrzczony w Mediolanie, a wreszcie w *Wyznaniach* wiele razy wspominał o umiłowaniu Słowa. Na przykład w takim fragmencie o Psalmach:

Jakże do Ciebie wołałem, Boże mój, gdy czytałem psalmy Dawida, hymny wiary, pieśni pobożności, w których nie ma miejsca dla ducha pychy. (...) Jakże do Ciebie wołałem owymi psalmami i jak się od nich zapalałem miłością do Ciebie, jakże pragnąłem je na cały świat rozgłosić, aby wszelką pychę ludzką pokonały³⁷.

Życie konsekrowane obfituje w modlitwę Psalmami. Liturgia Godzin składa się w większości z Psalmów. Św. Augustyn pisze, że słowa Psalmów, które słyszał w kościele, wywoływały w nim łzy, które spadały na jego serce:

Ileż razy płakałem słuchając hymnów Twoich i kantyków, wstrząśnięty błogim śpiewem Twego Kościoła. Głosy te wlewały się do moich uszu, a gdy Twoja prawda ściekała kroplami do serca, parowało z niego gorące uczucie pobożnego oddania. Z oczu płynęły łzy i dobrze mi było z nimi³⁸.

Tak św. Augustyn opisuje potęgę Słowa, moc Psalmów śpiewanych w katedrze. Przy ich pomocy przeżywał, co to znaczy być chrześcijaninem. Bóg nieustannie do niego przemawiał. W Psalmach słyszał głos Boga i to wszystko dokonało się podczas wspólnej modlitwy w katedrze mediolańskiej. Gdy się czyta św. Augustyna to widać, że dla niego pierwszym, codziennym, nieustannym sposobem kontaktowania się z Bogiem jest słuchanie Słowa.

³⁷ *Wyznania*, Księga 9, 4.

³⁸ *Wyznania*, Księga 9, 6.

d) Królestwo Słowa i błogosławieństwa

Studiując życie św. Augustyna przybliżamy się do Królestwa Bożego, czyli do „obszaru” życia w błogosławieństwie. Jezus Chrystus, Wcielony Syn Boży, zaproponował nam życie błogosławione, czyli pełne sytuacji, gdzie to On jest naszą Miłością i Panem. Propozycja, którą Bóg ma dla ludzi, to najpierw dzielenie się przez Pana Jezusa swoim wnętrzem. On w ośmiu błogosławieństwach pokazał nam styl swojego błogosławionego życia. Pokazał nam swoje wewnętrzne doświadczenie.

Błogosławieni ubodzy w duchu, błogosławieni cisi, błogosławieni, którzy pragną sprawiedliwości, błogosławieni miłosierni, błogosławieni czystego serca, wprowadzający pokój, cierpiący prześladowanie i ci, którym urągają... Jezus dzieli się swoim doświadczeniem. Tak właśnie wygląda kreowanie miejsc, w których można doświadczać Bożej miłości.

Kiedy wczytamy się w błogosławieństwa z Ewangelii św. Mateusza, spostrzeżemy trzy aspekty, w których zaczynają narastać szczególną intensywnością – gdy mowa o ubogich w duchu, o czystości serca, o pragnieniu sprawiedliwości. Potem odkrywamy miejsca w Ewangelii, gdzie Pan Jezus te trzy zaproszenia skierował bardzo dosłownie do konkretnych osób.

Idź i sprzedaj! Możesz nie iść, ale Pan Jezus zaprasza, byś poszedł i sprzedał to, co masz, a potem poszedł za Nim. Pan Jezus kieruje też zaproszenie do *bezzębności dla Królestwa*. Oczywiście, nie ma przymusu, ale są tacy ludzie, którzy dla Królestwa pozostali bezzębni, więc możesz i ty pójść za Nim w ten sposób. Dlatego – powtórzmy ponownie – zaproszenia te nazywamy „radami” i dlatego nazywamy je „ewangelicznymi”.

Widzieliśmy w Nowym Testamencie oraz w opisach pierwszych lat chrześcijaństwa, że od początku zdarzali się ludzie, którzy dosłownie przyjęli te zaproszenia. *Barnaba rodem z Cypru* sprzedał wszystko i poszedł za Panem Jezusem. W Koryncie widzieliśmy mężczyzn i kobiety żyjących w bezzębności po to, by się *przypodobać Panu* oraz *troszczyć o sprawy Pana*, czyli o dzieła zgodne z Bożym planem. I to właśnie jest życie w błogosławieństwie.

Ludzie bardzo troszczą się o to, by ich nie minęło szczęście w życiu. Niektórzy bardzo się denerwują, że za mało zarabiają, inni martwią się, że mają mało atrakcyjnych doświadczeń życiowych i że nie zdążyli wszyst-

kiego spróbować. A chrześcijanin troszczy się o to, by przy końcu życia doliczyć się wszystkich błogosławieństw. Czy wszystkie były obecne w życiu? Po to przecież żyjemy, by doświadczyć błogosławionego życia.

Przyglądaliśmy się też, jak ten styl życia w błogosławieństwie zaczął kształtować historię Kościoła, jak wydawał piękne owoce w biografii św. Augustyna. Można by dalej przechodzić przez historie życia według rad ewangelicznych i zobaczyć, jak to oddziaływało na wierzących ludzi i na poszczególne kraje. Wiemy, że na ziemiach polskich pierwsza ewangelizacja szła przez cystersów. W średniowieczu mnisi zakładali klasztory, by ich wspólnota była gwarantem, że ewangelizacja jest wiarygodna, że są ludzie, którzy przyjęli Ewangelię całym sercem.

3.3. Św. Franciszek z Biblią w ręku

Szukając kolejnych historycznych przykładów i pokazując rozwój ewangelizacyjnych wspólnot życia konsekrowanego, popatrzmy na mapę Kalifornii w Stanach Zjednoczonych. Od granicy z Meksykiem poczynając, ku północy, co kilkadziesiąt kilometrów, pojawiają się miasta, których nazwy zaczerpnięte są od imion świętych. Zaczyna się od San Diego, potem jest San Luis Rey, San Juan Capistrano, Santa Barbara, San Antonio... i tak dalej aż do San Francisco. To ślad ewangelizacji sprzed wieków dokonanej przez ludzi życia konsekrowanego. Na przełomie XVIII i XIX wieku franciszkanie oznaczali swoją drogę ewangelizacyjną zakładając placówki misyjne i przetrwało to w nazwach osiedli lub miast. Niektóre z nich bardzo się rozwinęły (San Diego i San Francisco), niektóre pozostały małe (San Juan Capistrano), ale wszystkie są świadectwem łączenia ewangelizacji z życiem konsekrowanym³⁹.

Ewangelizacja była wtedy nieodłączna od życia we wspólnocie. Zakonnicy wędrowali od jednego domu wspólnoty do kolejnego. Mieli tam zapewnioną modlitwę i liturgię, a potem mogli znowu iść i głosić świadcząc, że życie wspólne było na pierwszym miejscu. Najpierw modlitwa we

³⁹ Zob. L. Greathouse, T. Fauce, *California's Spanish Missions (Social Studies: Informational Text)*, Kindle Edition 2017.

wspólnocie, a potem dzieła misyjne. Można to wszystko zobaczyć studiując mapę Kalifornii wzdłuż zachodniego wybrzeża USA⁴⁰.

Życie konsekrowane może więc przejawiać się w ewangelizacyjnej wędrówce i w działaniu, ale podstawą musi być wspólnota tych, którzy poważnie potraktowali Słowo Boże. Gdy zajrzemy do życiorysu samego św. Franciszka odkryjemy, że jego pierwszym pomysłem na regułę zakonną był po prostu... Nowy Testament. A konkretnie – jego najbardziej wymagające fragmenty. Od początku Kościoła do czasów Franciszka z Asyżu minęło 1200 lat, a nadal pojawiali się ludzie, którzy chcieli żyć radami ewangelicznymi Jezusa Chrystusa, według ich źródła zawartego w Biblii.

Dlaczego Święty z Asyżu wybierał raczej te trudniejsze wersety z Ewangelii? Ktoś przecież musi przyjąć błogosławieństwo związane także z tymi tekstami, które dla innych może są zbyt wymagające. Także za naszych czasów trzeba umacniać ducha biblijności wspólnoty zakonnej. Trzeba wzmacniać świadomość zakorzenienia życia konsekrowanego w Słowie Bożym. Jakże ważne, że fundament jest w Słowie. A jednak, ponieważ jest ukryty i polega na niewidocznych poruszeniach serca, to może się zdarzyć, że się o nim zapomni... Trzeba przypominać, że życie konsekrowane to nie pomysł ludzi sprzed lat stu lub sprzed kilkunastu wieków, ale że fundamentem tej formy życia jest Pismo Święte. Czytamy w Księdze Izajasza:

Zaiste, podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa (Iz 55,10-11).

W życiu zakonnym to Słowo *spada* rzeczywiście nieustannie: w jutrzni, w czytaniach mszalnych, w godzinie czytań, w modlitwie w ciągu dnia, w nieszpórach i w komplecie... Modlitwa brewiarzowa to nic in-

⁴⁰ B. Nussbaum, *Junípero Serra: A Spanish Missionary (Social Studies: Informational Text)*, Kindle Edition 2017.

nego, jak modlitwa Słowem Bożym – psalmy, antyfony, czytanie krótsze i dłuższe – wszystko jest tu Słowem Bożym, czyli tym, co Bóg ma do powiedzenia człowiekowi. Takiego zanurzenia w Biblii jak u osób zakonnych nie spotkamy nigdzie w świecie. Trzeba wykorzystywać ten *deszcz* spadający na grunt żyzny, aby wydał plon trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny.

Zanurzenie w Słowie Bożym jest nawet szersze, niż tylko same teksty biblijne. Przestrzeń klasztoru jest wypełniona obrazami, ikonami. Jest przecież kaplica z ołtarzem, z tabernakulum – to wszystko jest wzięte z Pisma Świętego. Cała scenografia życia zakonnego jest tak ukształtowana, by zanurzała w Słowie Bożym, by klasztor stał się swoistą oazą Słowa.

Ważne jest też to, by Słowo Boże głosić. Mamy przecież w nim dostęp do myśli Bożego Serca i do szeptu Ducha Świętego. Niektórzy, owszem, czynią to przez kazania lub konferencje, ale każdy może głosić na wiele innych sposobów – przez codzienne zachowanie i styl bycia pokazujący, że życie w Słowie jest życiem błogosławionym, że są jeszcze ci, którzy troszczą się, by w życiu nie minęło ich żadne błogosławieństwo Królestwa Bożego.

Oczywiście, okazje do zanurzenia w Słowie nie są jeszcze gwarancją, że to Słowo wyda taki owoc, jaki Pan Bóg zamierzył. Może wydać, ale nie musi. Deszcz może padać na żyzne pole, ale może też skropić asfaltową szosę. Na twardym gruncie plonu nie będzie, woda nie przeniknie do wnętrza... Jeśli natomiast deszcz spadnie na zaorane pole czekające na wodę, to przyniesie obfity plon. Nie ma „gwarancji”, ale jest wyjątkowa „okazja”.

3.4. Albo najlepsi, albo najgorsi

We Włoszech do obowiązkowych lektur młodzieży szkolnej należy powieść zatytułowana *Promessi sposi* (*Narzeczeni*)⁴¹. Oprócz tytułowych naręczonych, Lucia i Renzo, w narracji książki występuje wiele osób zakonnych. Co ciekawe, znajdziemy je zarówno wśród najszlachetniejszych charakterów, jak i pośród tych najbardziej mrocznych. Włochy od wieków były nasycone klasztorami, więc autor miał do wyboru wiele wzorców historycznych, zarówno dla jednych, jak i dla drugich. Pokazani są ci,

⁴¹ A. Manzoni, *I Promessi Sposi*, Kindle edition 2015.

którzy byli nośnikami światła i narzędziami zbawczej Bożej interwencji (o. Cristoforo), ale i tacy, którzy tchnęli isticie demonicznym, lodowatym chłodem (mniszka z Monzy). To znakomite dzieło włoskiej literatury pokazuje, że ludzie o specjalnym powołaniu są przez Boga obdarzeni „okazją” do życia w błogosławieństwie, ale nie mają „gwarancji” takiego życia. Można być głębą żyzną, wydającą duchowy plon trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny, a można być skalistym gruntem, który żadnego plonu nie wyda.

Zdarza się też niekiedy, że środowiska zakonne, zamiast być oazami Słowa, zachwycają się duchowością niechrześcijańską, kultywując ją, a nawet polecając innym⁴². O czym to świadczy? Najpewniej o tym, że Słowo Boże się znudziło i jest odbierane jako nieciekawe i nieatrakcyjne. To, co pasjonujące i pociągające, jawi się gdzieś indziej – może w buddyjskiej duchowości zen? a może w praktykach hinduistycznej jogi? Początek duchowej zdrady bierze się pewnie z zapomnienia, że Słowo Boże to tekst przysłany nam przez Kogoś, to list od Kogoś bardzo konkretnego – od Pana Boga. Jeśli się zapomni, że chodzi tu o Słowa Pana Jezusa, to zostaje już tylko tekst w postaci zestawu maksym mądrościowych, poetyckich uniesień lub aforyzmów. Gdy Pismo Święte przestaje być Jego Słowem – Boga Ojca, Pana naszego Jezusa i Ducha Świętego – to kusi rozglądanie się za innymi tekstami, w których aforyzmy będą równie ciekawe, a poetyckie uniesienia może jeszcze bardziej uduchowione. Problem w tym, że poza chrześcijaństwem nie ma Jezusa. Tylko w chrześcijańskiej duchowości Kościoła jest obecny Jezus Ewangelii i tylko tu działa czysta moc Ducha Świętego⁴³.

Kościół to wspólnota ludzi Pana Jezusa, to „ambasada” Królestwa Bożego, a życie konsekrowane to oaza Ducha Świętego. Oczywiście, życie zakonne stwarza okazje do znalezienia się w takiej oazie, ale... przypominamy sobie powieść *Promessi sposi* – zarówno wśród najlepszych, jak i najgorszych bohaterów możemy znaleźć ludzi życia konsekrowanego.

⁴² Por. H.U. von Balthasar, *Meditation als Verrat*, „Geist und Leben” 50(1977), nr 4, s. 265n.

⁴³ Więcej na ten temat w obszernym dokumencie Stolicy Apostolskiej: kard. J. Ratzinger, Kongregacja Nauki Wiary (1989 r.), *List do biskupów Kościoła Katolickiego o niektórych aspektach medytacji chrześcijańskiej Orationis formas*, Tarnów 1995.

Życie według rad ewangelicznych to konkretna propozycja Pana Jezusa, by zanurzać się w błogosławieństwie na wzór Jakuba, który całą noc spędził nad potokiem walcząc z Bogiem, a motywem tej walki było – *Nie puszczę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz!* (Rdz 32,27). Bóg zsyła swoje błogosławieństwa (widzieliśmy to w Liście do Efezjan) tak obficie, że obdarzył nas *wszelkim błogosławieństwem w Chrystusie*.

Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego (J 15,15).

Do wielkich błogosławieństw należy też podzielenie się z nami przez Boga Jego planem zbawienia. Jezus zaprasza uczniów, by nie tylko – nieświadomi większego planu – wykonywali jakieś skromne (choć pożyteczne) role, ale także by rozumieli wielki Boży plan dla świata.

Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, On napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich w Chrystusie. W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym. W Nim mamy odkupienie przez Jego krew – odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski. Szczodrze ją na nas wylał w postaci wszelkiej mądrości i zrozumienia, przez to, że nam oznajmił tajemnicę swej woli według swego postanowienia, które przedtem w Nim powziął dla dokonania pełni czasów, aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi. W Nim dostąpiliśmy udziału my również, z góry przeznaczeni zamiarem Tego, który dokonuje wszystkiego zgodnie z zamysłem swej woli, po to, byśmy istnieli ku chwale Jego majestatu – my, którzyśmy już przedtem nadzieję złożyli w Chrystusie. W Nim także i wy usłyszawszy słowo prawdy, Dobrą Nowinę waszego zbawienia, w Nim również uwierzyliście i zostaliście naznaczeni pieczęcią Ducha Świętego, który był obiecany. On

jest zadatkim naszego dziedzictwa w oczekiwaniu na odkupienie, które nas uczyni własnością Boga, ku chwale Jego majestatu (Ef 1,3-14).

Podzielenie się Bożym planem z uczniami Jezusa, potraktowanie ich jako godnych objawienia planu zbawienia, jest – w sensie duchowym – dziedziczne. Oznacza to, że z pokolenia na pokolenie trwa w Kościele Bożym i jest przekazywane z rąk do rąk jako duchowy spadek. Do dziedzictwa Królestwa należy także to, abyśmy znali Boży plan, byśmy spełniając wymogi naszego powołania wiedzieli, jak pasuje ono do większego obrazu.

Dlatego ja, Paweł, więzień Chrystusa Jezusa dla was, pogan..., bo przecież słyszeliście o udzieleniu przez Boga łaski danej mi dla was, że mianowicie przez objawienie oznajmiona mi została ta tajemnica, jaką pokrótce przedtem opisałem. Dlatego czytając te słowa możecie się przekonać o moim zrozumieniu tajemnicy Chrystusa. Nie była ona oznajmiona synom ludzkim w poprzednich pokoleniach, tak jak teraz została objawiona przez Ducha świętym Jego apostołom i prorokom, to znaczy, że poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię. Jej sługą stałem się z daru łaski udzielonej mi przez Boga na skutek działania Jego potęgi. Mnie, zgoła najmniejszemu ze wszystkich świętych, została dana ta łaska: ogłosić poganom jako Dobrą Nowinę niezgłębione bogactwo Chrystusa i wydobyć na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy. Przez to teraz wieloraka w przejawach mądrość Boga poprzez Kościół stanie się jawna Zwierzchnościom i Władzom na wyżynach niebieskich – zgodnie z planem wieków, jaki powziął Bóg w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. W Nim mamy śmiały przystęp do Ojca z ufnością dzięki wierze w Niego (Ef 3,1-12).

Apostoł Paweł ogłasza: objawiono nam plan nieznany poprzednim pokoleniom, a teraz w Chrystusie ujawiony. Polega on na tym, by poganom głosić prawdy zbawienia i tajemnice Królestwa. Poprzednie pokolenia nie miały o tym pojęcia, a nam zostało to teraz objawione. Do tego

właśnie nas zaproszono – zostaliśmy nazwani przyjaciółmi i Jezus oznajmia nam wszystko, co usłyszał od Ojca. Tak brzmi ogólna zasada duchowego przekazywania bogactwa w Królestwie Bożym. Przyszedł czas na uświadomienie sobie, jak to dziedziczenie może w praktyce wyglądać.

3.5. Z brewiarzem w ręku, czyli w szkole św. Benedykta

Jednym z najważniejszych przykładów jest modlitwa Liturgią Godzin. Obowiązek modlitwy brewiarzowej przynosi nam błogosławieństwo i otwarcie się na tchnienie Ducha Świętego. Reguła tej systematycznej modlitwy Biblią zanurza nas w Słowie Bożym i stoi na straży miłości do Boga. Żle pojmowana odnowa życia zakonnego doprowadziła niektórych do myślenia, że odrzucając brewiarz wyzwalamy się z krępujących więzów i sztywnych przepisów. Chcieli modlić się swobodnie, zgodnie z powiewem Ducha, ale często potem zupełnie odeszli od modlitwy. Dlaczego tak się stało? Nie jesteśmy aniołami i potrzebujemy reguły pomagającej nam wytrwać w dobrych zamiarach. Liturgia Godzin to sposób trwania w modlitwie biblijnej, do tego znakomicie przygotowany: konkretne psalmy, dobrane do tego antyfony, pasujące do całości czytania z Pisma. To całodzienne karmienie duszy według wcześniej przyjętego układu tekstów biblijnych.

Niechęć do zobowiązań modlitewnych może się też wiązać z nieświadomością, co do pochodzenia Liturgii Godzin. Może ktoś myśli, że „tak trzeba”, bo „to wynika z reguł zakonnych”. Ale dlaczego modlitwa Liturgią Godzin znalazła się w regułach zakonnych? Można odpowiedzieć, że tak postanowiono na różnych synodach. Ale dlaczego tak postanowiono? I tak po nitce do kłębka dochodzimy do pytania – dlaczego właściwie zobowiązujemy się do tego typu modlitwy? A wraz z tym pytaniem stajemy u źródła modlitwy brewiarzowej.

Kiedy św. Benedykt około roku 500 ustanawiał w okolicach Rzymu kolejną mutację życia według rad ewangelicznych, nie przekazał w swojej *Regule* tylko tyle, że oficjum brewiarzowe będzie praktykowane, „gdyż jest ma być obowiązek”. Nie, Benedykt wyjaśniał swoim zakonnikom, z jakiego powodu będą się modlić Liturgią Godzin. W *Regule* znajdziemy liczne

cytaty z Pisma Świętego, uzasadniające to zobowiązanie, które prowadzi do wejścia w mentalność pełnienia woli Bożej⁴⁴.

Benedykt cytuje Psalm (Ps 119,164) – *Prorok powiedział: «Siedemkroć na dzień wysławiam Ciebie z powodu sprawiedliwych Twych wyroków»*. Siedem razy na dzień, dlatego modlimy się prymą, jutrznią, modlitwą przedpołudniową, południową i popołudniową, modlimy się nieszparami i kompletą, aby siedem razy na dzień wysławiać Boga. Benedykt uczył swoich zakonników, że modląc się tym rytmem Liturgii Godzin spełniamy biblijne proroctwo. Propagowane przez niektórych „uwolnienie się od brewiarza” nie jest wejściem w świat wolności od ciasnego przepisu i krępującej reguły, tylko jest wyjściem poza biblijne proroctwo, staje się opuszczeniem życia w proroctwie, które wygłosił Psalmista w Piśmie Świętym. Tak to rozumiał św. Benedykt.

Kto wchodzi w prorocze dziedzictwo modlitwy, wchodzi w Słowo zapisane w *Regule: Siedemkroć na dzień wysławiam Ciebie* i modli się brewiarzem. Samo słowo „brewiarz” znaczy (z łacińskiego) tyle co „skrót”, gdyż dawny biblijny modlitewnik, który mieli zakonnicy w pierwszym tysiącleciu, został potem nieco skrócony i dlatego nazwano go *breviarium romanum*. Za to, jakby dla wyrównania, mamy dodanych w to miejsce kilka innych rodzajów modlitw – różaniec czy koronkę do Miłosierdzia Bożego. Nie musimy się więc niepokoić, że nie zawsze jest u nas wszystkich siedem brewiarzowych godzin, gdyż duch modlitwy pozostaje ten sam – zobowiązujemy się do wejścia w proroctwo. Proroczy styl modlitwy polega na tym, że od wczesnego rana aż po zachód słońca, cały dzień jest nasączony punktami modlitewnymi. Powie ktoś: czy nie jest to tylko jakiś sztywny „schemat”? Może i jest, ale przecież człowiek potrzebuje „schematów”! To prawda, że niektóre z nich są zniewalające, ale są i schematy uwalniające, kiedy pomagają nam w modlitwie, aby napełnić nią cały dzień. *Siedemkroć na dzień wysławiam Ciebie z powodu sprawiedliwych Twych wyroków*.

Wiemy już, skąd wzięła się modlitwa *siedem razy na dzień*, ale co z modlitwą nocną? O tym też jest w *Regule* św. Benedykta – *Tak powiedział Prorok: «Wstaję o północy, aby Cię wielbić za słuszne Twoje wyro-*

⁴⁴ Św. Benedykt z Nursji, *Reguła*, Kraków 1994.

ki» (Ps 119,62). W tamtych czasach północ oznaczała połowę spoczynku nocnego. Mnisi wstawali i odmawiali to, co dziś nazywamy godziną czytania. Były to czuwania nocne nakazane przez *Regułę*. Dlaczego tak zapisano w *Regule*? Znowu, aby spełnić proroctwo Bożego Słowa, gdyż *tak powiedział Prorok: «Wstaję o północy»*.

Zarówno *Reguła* św. Benedykta, jak i cała tradycja zakonna jest wypełniona tego typu motywacjami. Umieszczono je w regułach, konstytucjach, zakonnych regulaminach, aby ukształtować życie według proroctw biblijnych. Te proroctwa, które tu przytoczono, dotyczą częstotliwości modlitw, ale w Psalmie 119 czytamy też o oczekiwanych rezultatach duchowych:

Jak młodzieniec zachowa ścieżkę swą w czystości? – Przestrzegając słów Twoich. Z całego serca swego szukam Ciebie; nie daj mi zboczyć od Twoich przykazań! W sercu swym przechowuję Twą mowę, by nie grzeszyć przeciw Tobie. Błogosławiony jesteś, Panie, naucz mnie Twoich ustaw! Opowiadam swoimi wargami wszystkie wyroki ust Twoich (Ps 119,9-13).

Biblijna obietnica polega na tym, by trzymając się modlitewnej reguły zachować ścieżkę Pańską, nie zboczyć z drogi, nie grzeszyć. Cały więc czas powracamy do Słowa Bożego, które daje nam życie. Nie chodzi tylko o częstotliwość, chodzi też o duchowy skutek – *Będę się radował z Twych ustaw: słów Twoich nie zapomnę* (Ps 119,16). Powracające Słowo będzie więc odnawiać radość mojego serca. Czytając fragment Pisma Świętego będę wspominał, jak w ważnym momencie mojego życia, może kilka czy kilkanaście lat temu to Słowo dało mi nadzieję i ta moc będzie się odradzała podczas modlitwy. *Będę wielbił Pana za Jego słuszne wyroki; będę się radował z przykazań, które miłuję; z całego serca będę szukać Boga.*

Najbardziej znany werset z Psalmu 119 brzmi – *Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce* (Ps 119,105). Kiedy idziemy ścieżką, światło trzeba ze sobą nieść. Nie wystarczy przez chwilę oświecić ścieżkę wzniesioną do góry pochodnią, a potem ją odłożyć na bok i pójść dalej bez niej. Trzeba nieustannie nieść światło ze sobą, dlatego *siedem razy na dzień podnoszę pochodnię, lampę dla moich stóp*. Nie wy-

starczy oświeślać spontanicznie, co jakiś czas, kiedy akurat będę miał taki humor. Z obowiązku modlitwy brewiarzowej wypływa konkretny pożytek duchowy. Jest to doświadczenie wszystkich tych, którzy żyli we wspólnotach życia konsekrowanego od początku jego istnienia.

Jakże miłuję Prawo Twoje: przez cały dzień nad nim rozmyślam. Twoje przykazanie uczyniło mnie mędrszym od moich wrogów, bo jest ono moim na wieki (Ps 119,97-98).

W ten sposób wejdziemy w doświadczenie św. Pawła i zostanie nam objawiona tajemnica Bożego planu przez Słowo. Chcemy czytać Nowy Testament i modlić się jego fragmentami nie tylko jako świadectwem i opisem tego, co zdarzyło się dawno temu, ale też jako tekstem żywym, który może nam pokazać dzisiejsze działanie Boże. Przypomnijmy sobie raz jeszcze zawsze aktualną modlitwę: *Ześlij dary Ducha Świętego na całą ziemię i dokonaj w sercach wiernych tych cudów, które zdziałałeś w początkach głoszenia Ewangelii*. To nie sfera mrzonki czy ulotnego marzenia, ale liturgiczna modlitwa Kościoła zaczerpnięta z Mszału rzymskiego z Mszy o Duchu Świętym.

Mnie, zgoła najmniejszemu ze wszystkich świętych, została dana ta łaska: ogłosić poganom jako Dobrą Nowinę niezgłębione bogactwo Chrystusa i wydobyć na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy (Ef 3,8-9).

Taką samoświadomość miał św. Paweł i chciał, żeby tej świadomości nabrali też Efezjanie. Duch Święty chce, abyśmy taką świadomością przeżyli także my. Nasze codzienne doświadczenie duchowe jest częścią tajemniczego planu ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy.

Rozdział IV

OWOCE DUCHA

– CODZIENNOŚĆ KRÓLESTWA BOŻEGO

4.1 Jak zostać wielkim?

Bez uświadomienia sobie wspaniałości natury naszego chrześcijańskiego powołania, łatwo można popaść w to, co św. Paweł nazywa *niewłaściwą pogonią za zaszczytami* (Ga 5,20). Ktoś nie dostrzega, jak wielki dar spotyka go z samego tytułu bycia chrześcijaninem i pragnie stać się kimś ważnym według kategorii tego świata, niecierpliwie szuka wpływu na bieg wydarzeń. Tymczasem *tajemniczy plan Boży* (Ef 3,9) polega na tym, że Bóg zmienia świat swoimi sposobami, niekoniecznie politycznymi.

Sto lat temu do życia konsekrowanego przygotowywała się Faustyna Kowalska. Przez całe życie zakonne nigdy nie pełniła żadnych ważnych funkcji, nie miała mocy decyzyjnej, nie mogła niczego zarządzić ani nakazać. Boży plan wobec niej był tajemniczy i ukryty – by przez nią zmienić Kościół bardziej, niż przez „osoby decyzyjne”! Dzisiaj siostrę Faustynę znają wszyscy pobożni katolicy na wszystkich kontynentach. A gdyby zapytać, kto był biskupem jej diecezji, kiedy wstępowała do zgromadzenia, to kto o tym wie...? Ukryty Boży plan ma swoje ścieżki i swoje pozornie małe dróżki. Przez doświadczenie wewnętrzne s. Faustyny przelane na papier *Dzienniczka* Kościół doznał potężnej, pozytywnej przemiany. Dziesiątki milionów katolików na całym świecie do dzisiaj pozostaje potężnie poruszonych jej orędziem o miłosierdziu Bożym. Dokonało się to bez władzy podejmowania zewnętrznych decyzji, na zupełnie innej drodze. Była to droga prorocka⁴⁵.

Kolejnym przykładem może być żyjący w Krakowie w pierwszej połowie XX wieku krawiec Jan Tyranowski. Bycie krawcem to piękne zada-

⁴⁵ Zob. J. Machniak, *Chcę żyć miłością: życie mistyczne św. Siostry Faustyny Kowalskiej*, Kraków 2002.

nie życiowe, ale czy to wystarczy, by zmieniać Kościół? Jak Tyranowski modlił się, czytał św. Jana od Krzyża i zainteresował kilku młodych ludzi pismami tego hiszpańskiego Karmelity sprzed wieków. Jednym z tych młodzieńców był Karol Wojtyła. Młody Karol należał do małej, niezbyt dynamicznej grupy Jana Tyranowskiego, zwykłego krawca, który z wielkim przejęciem czytał karmelitańską mistykę i dzielił się tym z tymi młodymi ludźmi. W ten sposób formował się przyszły papież, który w swoim czasie formował cały Kościół. Tak wygląda *tajemniczy plan zbawienia* w działaniu. To są ukryte plany Boże. Św. Paweł pisał, że trzeba *wydobyć na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy* (Ef 3,9). Są sprawy, które miewamy tendencję oceniać jako małe, nieważne i nieistotne. Są też rzeczy, za którymi tęsknimy i są w naszych oczach wielkie, ale jak ma się jedno i drugie do planów Boga? Do prowadzenia pokornych drogą proroczą?

Apostoł Paweł, dopóki był faryzeuszem, miał więcej „mocy decyzyjnych” niż potem, kiedy wypisał się już z grona ludzi władzy w Jerozolimie i został Apostołem. Odnoszone do niego określenie „Apostoł” dziś brzmi dumnie. Bywa przedstawiany na witrażach, stoją w kościele jego zdobne figury, ale dwadzieścia wieków temu nie tak to wyglądało. Kiedy zaczął krążyć po synagogach w Damaszku i przekonywać Żydów, że Jezus jest Mesjaszem (Dz 9,22), musiał robić wrażenie osoby nieznaczącej – dopiero co prześladował Kościół, a oto teraz naucza o Jezusie. Opuścił szacowne grono faryzeuszy, a zapisał się do grona ludzi niepoważnych.

Dlatego osobiste podzielenie się przez św. Pawła swoim doświadczeniem zapisanym w Liście do Efezjan służy pomocą, bym docenił to, co robię dziś – moje zadania na dziś, moje obecne funkcje, moje bieżące dzieła... wszystko to jest częścią Bożego planu. Wszystko to wpływa na mnie formując mnie; wpływa też na innych, choć na rezultat być może trzeba będzie czekać wiele lat. Nasze minuty, godziny, dni... tylko Bóg decyduje o ich wadze, pod jednym wszakże warunkiem – że ofiarujemy je dla Królestwa. To, co czynię, czynię dla Królestwa Bożego i w ten sposób *wydobywa się na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy* (Ef 3,9).

Plan staje się jawny dla tych, którzy mają otwarte oczy serca i widzą swój współudział w misji. Na przykład praca w zakrystii, która jest czę-

ścią misji zgromadzenia, a ta jest częścią misji Kościoła w Polsce, która wchodzi w skład misji Kościoła powszechnego na dziś, a to jest częścią misji Kościoła od początku aż do skończenia świata! Takim stanem umysłu, serca i ducha pragnie się z nami podzielić św. Paweł.

Przez to teraz wieloraka w przejawach mądrość Boga poprzez Kościół stanie się jawna Zwierzchnościom i Władzom na wyżynach niebieskich – zgodnie z planem wieków, jaki powziął Bóg w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. W Nim mamy śmiały przystęp do Ojca z ufnością dzięki wierze w Niego (Ef 3,10-12).

Mamy przystęp do planu Ojca, który On w Chrystusie objawił. Mamy przystęp do planu zbawienia. To, co robię, nabiera sensu, bo jest częścią Bożej „mozaiki”. Pełnienie woli Ojca to praktyczne życie dla Królestwa Bożego. Apostoł napisał:

Nauka to zasługująca na wiarę: Jeżeliśmy bowiem z Nim współumarli, wspólnie z Nim i żyć będziemy. Jeśli trwamy w cierpliwości, wspólnie z Nim też królować będziemy. Jeśli się będziemy Go zapierali, to i On nas się zaprze. Jeśli my odmawiamy wierności, On wiary dochowuje, bo nie może się zaprzeć siebie samego (2Tm 2,11-13).

Czym jest to królowanie? Nie udziałem w ziemskiej władzy, ale szukaniem łask u wielkiego Króla, którym jest Jezus Chrystus. W ten sposób *królować będziemy*. Apostoł pisał te słowa, kiedy sam cierpiał. Dlatego dodał – *jeśli z Nim współumarliśmy...* W Liście do Rzymian zauważamy, że to współumieranie ma dwa odcienie. Jeden odcień to chrzest, drugi to echo chrztu, czyli pokuta.

Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim złączeni w jedno,

to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie. To wiedźcie, że dla zniszczenia grzesznego ciała dawny nasz człowiek został razem z Nim ukrzyżowany po to, byśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu. Kto bowiem umarł, stał się wolny od grzechu. Otóż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy. Bo to, że umarł, umarł dla grzechu tylko raz, a że żyje, żyje dla Boga. Tak i wy rozumiejcie, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie (Rz 6,3-11).

Pogrzebanie z Chrystusem w śmierci przynosi w rezultacie wejście z Nim w życie. Chrystus zaś jest już dziś Królem, *zasiada po prawicy Ojca i stamtąd zsyła Ducha Świętego, jak to sami widzicie i słyszycie (Dz 2,33-34).*

Nawet dobry chrześcijanin potrzebuje jednak pokuty, ponieważ wszyscy znajdujemy się niekiedy na drogach, na których nie powinniśmy się znaleźć. Czynimy to, czego nie powinniśmy – musimy się nawracać! Każdy moment nawrócenia to echo chrztu, to głos serca podpowiadający, że powinienem umrzeć dla wielu czynów i dla niektórych sytuacji. Jeżeli z Nim umieram, z Nim będę żyć i znajdę się w tych miejscach i w sytuacjach, które Pan Jezus dla mnie wybierze.

Jeszcze innym echem chrztu jest konsekracja zakonna i śluby zakonne. Wyrażano to dawniej tradycyjnie przez przybieranie nowego imienia zakonnego. Oczywiście, że chrzest jest dla życia wiary ważniejszy niż zakonne śluby, ale głęboko przeżywając trwające skutki chrztu mamy możliwość wyrazić to przez nowe imię. Ten piękny i ważny symbol wynika z wiary w moc chrztu i w możliwość praktycznego obudzenia tej mocy. Przypomina, że rzeczywiście należę do Chrystusa i słyszę głos powołania. Będąc osobą ochrzczoneą mogę usłyszeć, że Bóg przemawia do mnie na nowo. Jeśli wypowiada do mnie trzy słowa rad ewangelicznych, to wraz ze słowem może przyjść także moc, aby pójść za wezwaniem.

Na tym polega powołanie jako echo chrztu, na tym polega współumieranie z Chrystusem. Jest przecież czymś bardzo trudnym wyrzeczenie się takiego dysponowania majątkiem, jakie jest praktykowane w świecie; wyrzekanie się swojej rodziny; zrzeczenie się swobody codziennych decyzji.

Wszystko to są rzeczy wymagające i trudne, dlatego też zasługują na miano współumierania.

A jednak, *jeżeliśmy z Nim współumarli, wspólnie z Nim i żyć będziemy*. Okazuje się zatem, że wejście w życie zakonne jest też wejściem w przestrzeń życia. To wejście w przestrzeń błogosławieństw Królestwa. *Jeśli trwamy w cierpliwości, wspólnie z Nim też królować będziemy*. To jest biblijna obietnica złączona z zapowiedzią współumierania. Dlatego tak ważne jest trwanie w cierpliwości. Jednorazowe decyzje jak chrzest czy śluby zakonne wymagają potem całonocnej cierpliwości i wytrwałości, rozciągają się na dni, tygodnie, miesiące, lata... jednym słowem – na zawsze. Formuje się w ten sposób osoba życia konsekrowanego, która może królować:

Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyli, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu (Mt 20,25-28).

Jeśli władców tego świata nie chcą słuchać ich poddani, wtedy wysyła się wojsko i policję dla wymuszenia posłuchu. Władcy zmuszają i uciskają, ale wśród uczniów Jezusa tak nie będzie, gdyż królowanie jest służbą. Jezus jest Królem jako Mesjasz ubiczowany (J 18,37). O tym mówi Jezus do Apostołów podczas Ostatniej Wieczerzy:

Wyście wytrwali przy Mnie w moich przeciwnościach. Dlatego i Ja przekazuję wam Królestwo, jak Mnie przekazał je mój Ojciec: abyście w Królestwie moim jedli i pili przy moim stole oraz żebyście zasiadali na tronach, sądząc dwadzieścia pokoleń Izraela (Łk 22,28-30).

Narasta już spisek przeciw Mnie – mówi Pan Jezus, władze świątynne są przeciwko Mnie, a wyście wytrwali. I dodaje – właśnie dlatego przekazuję wam Królestwo. Wiele razy wcześniej mówił w przypowieściach, do czego jest podobne Królestwo Boże, a oto teraz przekazuje Królestwo, jak

Jemu przekazał je Ojciec. To bardzo ważne słowa. Najpierw Apostołowie, a potem cały Kościół, wszyscy jesteśmy dziedzicem Królestwa. Tylko co to może znaczyć?

Jezus mówi: *Ja przekazuję wam Królestwo, jak Mnie przekazał je mój Ojciec: abyście w Królestwie moim jedli i pili przy moim stole oraz żebyście zasiadali na tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela.* To obraz wzięty z dworu królewskiego – król miewał uczyty królewskie, posiadał tron, na którym zasiadał sądząc poddanych... A jak spełniło się to słowo Pana Jezusa w życiu Apostołów?

4.2. Uczta Królewska

Co znaczy *jeść i pić w Królestwie*? To Wieczerza Pańska. Jezus zapowiada – Wieczerza, która dopiero co się zakończyła, na której została ustanowiona Eucharystia, będzie trwać na zawsze. Od tej pory, aż do zakończenia świata uczniowie będą jeść i pić przy stole Pana. To jest Uczta królewska, na którą Pan Jezus zaprasza wszystkich, którzy mają udział w Królestwie. Wszystkie wystawne przyjęcia tego świata są niczym w porównaniu z tą Ucztą przygotowaną przez Pana Jezusa.

Wcześniej, w Ewangelii św. Łukasza Pan Jezus powiedział: *Gorąco pragnąłem spożyć Paschę z wami, zanim będę cierpiał. Albowiem powiadam wam: Już jej spożywać nie będę, aż się spełni w Królestwie Bożym* (Łk 22,15-16). I niedługo potem ogłasza z Krzyża – *Wypełniło się!* (J 19,30). Pascha wypełniła się na krzyżu, dosięgła zaś swego ostatecznego celu, gdy Chrystus zmartwychwstał. Od tego czasu można już *jeść i pić przy stole Pańskim*. Mamy Ofiarę Pana, Eucharystię, Wieczerzę Pańską, z której można spożywać zbawcze dary ofiarne. To dla nas wielki zaszczyt i – na tym świecie – szczyt królowania, ponieważ można być zaproszonym do królewskiego stołu Ofiary samego Syna Bożego⁴⁶.

Drugi obraz to zasiadanie na tronach i sądzenie: *żebyście zasiadali na tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela.* W Księdze Wyjścia czytamy – *Odbędę sąd nad wszystkimi bogami Egiptu – Ja, Pan* (Wj 12,12b). Idole tego świata zostaną osądzone i odrzucone. W jaki sposób? Przede wszyst-

⁴⁶ Por. KTP, t. I. 2, s. 236.

kim przez odpuszczanie grzechów. To jest sąd nad wszystkimi bożkami, idolami, demonami. Grzechy, zwiedzenia, demoralizacje, najróżniejsze niegodziwe pomysły tego świata zostaną osądzone przez Miłosierdzie Boże. Nie chodzi o sądenie mające na celu potępienie osób, ale osądenie grzechów w celu wyzwolenia ludzi. To właśnie znaczy, że uczniowie będą zasiadać na tronach sądząc dwanaście pokoleń Izraela.

W sensie dosłownym odnosi się to do sakramentu pokuty, kiedy kapłan, jako duchowy dziedzic namaszczenia apostołskiego może osądzić bogów Egiptu udzielając ludziom rozgrzeszenia. Jednak w sensie szerszym odnosi się to do wszystkich świadków Chrystusa, a zwłaszcza świadków życia konsekrowanego, ponieważ oni też osądzają ten świat. Jest to sąd nad światem przez styl życia, odrzucający bożki tego świata i idole, którymi są: pieniądź, złoty cielec, władza.

Ich losem – zagłada, ich bogiem – brzuch, a chwala – w tym, czego winni się wstydzić. To ci, których dążenia są przyziemne (Flp 3,19).

Bałwochwalstwo pieniądza i władzy, bałwochwalstwo wyuzdania seksualnego to – bogowie Egiptu. *Aaron nakazał przetopić [złoto] i uczynić z tego posąg cielca ulany z metalu. I powiedzieli: «Izraelu, oto bóg twój» (Wj 32,4).* Osoby życia konsekrowanego osądzają ten świat panując nad tymi dziedzinami egzystencji. To jest królowanie w zupełnie innym stylu niż władców tego świata, podobnie jak Jezus ubiczowany i ukoronowany cierniem stał się Królem.

Wieczerza Pańska, ucztą królewską i zasiadanie na tronie – oto dary Jezusa zmartwychwstałego, zasiadającego na tronie Ojca i po Jego prawicy, dającego obietnicę, że zwycięzca też z Nim tam zasiądzie:

Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną. Zwycięzcy dam zasiąść ze Mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem z moim Ojcem na Jego tronie (Ap 3,20-21).

W starych bazylikach rzymskich widzimy tę biblijną prawdę uwiecznioną w mozaikach. Na tronie zasiada Pan Jezus i Najświętsza Mary-

ja Panna jako reprezentantka Kościoła, bo Ona zwyciężyła jako pierwsza z powołanych przez Chrystusa.

Powołanie do życia konsekrowanego to wezwanie do wejścia w świat błogosławieństw rad ewangelicznych, aby prowadzić życie dla Królestwa. Nie przez przypadek przy pierwszym i ostatnim z ośmiu błogosławieństw Jezus dodaje: *albowiem do nich należy Królestwo Boże* (Mt 5,3b. 10b). W ten sposób powstały jakby klamry pokazujące, że zakonny styl życia i konsekrowana droga przez świat znajduje swój sens w Królestwie Bożym. Z jednej strony w Królestwie eschatologicznym, ale z drugiej strony w doczesnej „ambasadzie” Królestwa Bożego, którą tworzymy tu i teraz, której doświadczamy w Kościele.

4.3 Królestwo Ducha Świętego

Osiem błogosławieństw to przepis na życie w Królestwie Bożym, które posiada bardzo specjalne „duchowe terytorium”. Królestwa tego świata mają swój zakreślony obszar, a Królestwo Boże nie ma granic „w terenie”. Jego granice są wyznaczone nie przez słupy graniczne, lecz przez obecność zwiastunów Królestwa. Pan Jezus powiedział przecież:

Królestwo Boże nie przyjdzie dostrzegalnie; i nie powiedzą: «Oto tu jest» albo: «Tam». Oto bowiem Królestwo Boże pośród was jest (Łk 17,20-21).

Do każdego miejsca, gdzie są obecni ludzie Królestwa, rozciąga się jego terytorium. Jeżeli zwiastuni Królestwa skądś się wycofają, to Królestwo też się wycofa, gdyż *Królestwo Boże w nas jest*. Nie jest to państwo terytorialne, lecz personalne. W tym duchowym obszarze konstytucją są błogosławieństwa, a szczególnie rady ewangeliczne jako kwintesencja ośmiu błogosławieństw. Są trudne w praktyce? Owszem, gdyż ewangeliczne błogosławieństwo nie oznacza tego, co ja bym sobie zażyczył jako wizję mojego szczęścia, lecz to, co sam Jezus podsuwa nam jako błogosławione szczęście – pokarmem jest pełnienie woli Ojca. Błogosławieństwa przyjmuje się w posłuszeństwie Słowu przez przyjmowanie tego, co przynosi życie rządzone Bożą Opatrznością. Bóg jest przecież Królem czasu i świata.

Dlaczego jest to takie ważne? Gdyż słowo „Królestwo” jest nieco zapomniane w naszej pobożności i w przeżywaniu wiary. A przecież jest o nim nieustannie mowa w Ewangelii, w Dziejach Apostolskich i w listach Apostołów⁴⁷.

(a) Od sprawy Królestwa zaczyna się Nowy Testament. Kiedy w Ewangelii Mateusza czytamy relację z pierwszego wystąpienia Pana Jezusa, znajdujemy tam słowa: *Odtąd począł Jezus nauczać i mówić: «Nawracajcie się, albowiem bliskie jest Królestwo niebieskie»* (4,17). Nawracajcie się, gdyż teraz Królestwo staje się dotykalne, będzie można do niego wchodzić i brać w nim udział, będzie można dostąpić tego błogosławieństwa. Tak zapamiętano streszczenie tego, co Pan Jezus mówił na samym początku swej działalności. Zaraz potem czytamy, że *obchodził Jezus całą Galileę, nauczając w tamtejszych synagogach, głosząc Ewangelię o Królestwie* (Mt 4,23).

Jakże to ważne, skoro tak zapadło w pamięci słuchaczy. Ewangelia to Dobra Nowina, a ona musi być „o czymś”, nie ma przecież nowiny „nie wiadomo o czym”. Ewangelia to Dobra Nowina o tym, że Bóg na tyle się przejął losami grzesznych ludzi, że zesłał swojego Syna, aby każdy przez wiarę miał dostęp do Królestwa. To nam zapisał św. Jan:

Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony (J 3,16-17).

Życie wieczne zaczynamy mieć już dzisiaj, w doczesności. Doświadczane przez nas, zaczyna generować wspólnotę uczniów i tak powstaje Królestwo Boże. Wspólnota ludzi Pana Jezusa nazwana potem Kościołem, to właśnie zaczątkowe Boże Królestwo. Dobra Nowina jest nie tylko o indywidualnym spotkaniu z Jezusem, chociaż oczywiście o tym też. Jest też o tworzeniu tej wspólnoty uczniów Jezusa, która staje się „ambasadą” Królestwa. Ewangelia to Dobra Nowina o Królestwie.

⁴⁷ Zob. A. Jankowski, *Królestwo Boże w przypowieściach*, Tyniec 2008; R. Rubinkiewicz, *Królestwo Boże jest wśród was. Wybrane zagadnienia z teologii biblijnej*, Lublin 2010.

(b) Zaraz po rozpoczęciu Kazaniu na Górze Jezus podaje porywający tekst do modlitwy:

Wy zatem tak się módlcie: Ojcze nasz, który jesteś w niebie, niech się święci imię Twoje! Niech przyjdzie Królestwo Twoje; niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj; i przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili; i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego! (Mt 6,9-13).

Jedną z prośb tej Modlitwy Pańskiej jest prośba o przyjście Bożego Królestwa. Bóg na pewno odpowiada ludziom odmawiających modlitwę Ojcze nasz. Z całą pewnością możemy uznać, że w odpowiedzi na nasze słowa Jego Królestwo do nas przychodzi. Ta prośba ma sens nie tylko eschatologiczny, gdyż modlimy się nie tylko o domknięcie historii świata, gdy przyjdzie pełnia Królestwa. Kryje się tu także znaczenie doczesne dotyczące naszego życia tu i teraz; w każdej chwili kiedy Boże Królestwo do nas przychodzi.

(c) Jezus złożył też Piotrowi obietnicę:

Ty jesteś Piotr, czyli Skala i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze Królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie (Mt 16,18-19).

Piotr miał otrzymać klucze Królestwa. Także tu odkrywamy dwa znaczenia. Jedno z nich, to obiecane klucze do nieba, gdzie wędrujemy po śmierci doczesnej. Drugie zaś znaczenie to klucze do Kościoła, do wnętrza tej „ambasady” Królestwa, do której mamy dostęp jako chrześcijanie.

(d) Jezus powiedział też: *Zaprawdę, powiadam wam: Celnicy i nierządnice wchodzą przed wami do Królestwa niebieskiego (Mt 21,31b).* Grzesznicy „już” wchodzą; już się znajdują w przestrzeni Bożego działania w gronie tych, o których można powiedzieć – *Królestwo Boże w was jest.*

(e) Na samym końcu Ewangelii wg św. Mateusza Pan Jezus powiedział: *Ta Ewangelia o Królestwie będzie głoszona po całej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom. I wtedy nadejdzie koniec* (21,14). Także przy zakończeniu Ewangelii czytelnik uświadamia sobie, że Ewangelia jest Dobrą Nowiną o Królestwie. To absolutnie centralne i istotne, ponieważ ewangelizacja to, owszem, doprowadzenie do spotkania z Jezusem jako osobistym Panem i Zbawicielem, ale jest też wprowadzeniem w przestrzeń królowania Jezusa Chrystusa. Tą przestrzenią jest Kościół Boży – żywa wspólnota Kościoła. To też należy do ewangelizacji, gdyż Dobra Nowina jest o Królestwie i sam Jezus powiedział – *ta Ewangelia o Królestwie będzie głoszona po całej ziemi*.

(f) Możemy też przeczytać w Ewangelii: *Zaprawdę, powiadam wam: Niektórzy z tych, co tu stoją, nie zazną śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w Królestwie swoim* (Mt 16,28). Dla części ze stojących wtedy wobec Zbawiciela miało to znaczenie całkiem dosłowne. Zapowiedź spełniła się przy zesłaniu Ducha Świętego. Wtedy to Zmartwychwstały Jezus zaczął przychodzić w Królestwie-Kościele w mocy zesłanego Ducha Świętego. A skoro wtedy właśnie rozpoczęła się ewangelizacja i chrzczenie nawróconych, Jezus zaczął *przychodzić w swoim Królestwie*. Oczywiście, ma to też drugie znaczenie – eschatologiczne. Przy końcu dziejów będzie można zobaczyć powtórne przyjście Chrystusa. Jak przy tylu innych prawdach chrześcijańskich – „już i jeszcze nie”.

(g) Na temat Królestwa Pan Jezus mówił też podczas Ostatniej Wieczerzy:

A gdy oni jedli, Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, pociął i dał uczniom, mówiąc: «Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje». Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: «Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. Lecz powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z tego owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę z wami nowy, w Królestwie Ojca mego (Mt 26,26-29).

Msza Święta jest spożywaniem Ciała Pańskiego i piciem z Jego Kielicha w Królestwie. To Królestwo jeszcze nie przeniknęło całkowicie naszego życia. Na razie tylko przejawia się jakby przez drzwi uchylone na jego przyjście. „Królestwo” jest tak ważnym pojęciem, że bez niego trudno zrozumieć Ewangelię i dlatego jest potrzebne także do zrozumienia w pełni tajemnicy Eucharystii. Królestwo oznacza, że Jezus najpierw spotyka pojedynczych ludzi: Piotra, Jakuba, Samarytankę, niewiastę kananejską, Nikodema i prowadzi do spotkania ze sobą. Powstaje wspólnota braci i siostr związanych z Nim, a potem, po zmartwychwstaniu, wniebowstąpieniu i zesłaniu Ducha Świętego – przemienia się we wspólnotę Kościoła. O tym wszystkim mówi słowo „Królestwo”.

Także księga Dziejów Apostolskich jest w dużej mierze właśnie o Królestwie. Zaczyna się jako ciąg dalszy Ewangelii – *Im też po swojej męce dał wiele dowodów, że żyje: ukazywał się im przez czterdzieści dni i mówił o Królestwie Bożym* (1,3). Zmartwychwstały Pan, który powrócił do uczniów i objawiał się im przez czterdzieści dni, mówi im o Królestwie⁴⁸. Oznacza to, że od tej pory Bóg, mocą Ducha Świętego i poprzez Kościół, będzie obecny w poszczególnych miejscach na świecie. Nie zastąpi ziemskich królów, ale będzie przyciągał do siebie ludzi, którzy zechcą być w obrębie Jego władzy duchowej.

Temat Królestwa powraca w Dziejach bardzo szybko. Kiedy Pan Jezus zapowiada chrzest Duchem Świętym, zebrani pytają Go o Królestwo: *Jan chrzcił wodą, ale wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym*». Zapytywali Go zebrani: «*Panie, czy w tym czasie przywrócisz Królestwo Izraela?*» (1,5). Uczniowie są dopiero na drodze do pełnego zrozumienia Bożego planu, gdyż zapytali o *Królestwo Izraela*. Jezus mógłby, owszem, odpowiedzieć, że w jakimś sensie uczniowie są duchowym Izraelem, ale to mogłoby skierować ich ku planowaniu obsady stanowisk i urzędów państwowych. Jezus odpowiedział więc:

Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec ustalił swoją władzą, ale gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będzie-

⁴⁸ Por. KTP, t. 2, s. 10.

cie moimi świadkami w Jeruzolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi (Dz 1,7-8).

Nie wasza to rzecz – nie chodzi więc o konkrety państwowo-urzędowe, choć z drugiej strony pytanie o Królestwo było trafne. Nie przyjdzie ono przez dominację człowieka nad człowiekiem. Zjawi się przez moc Ducha Świętego. Moc reprezentowania i szerzenia Królestwa otrzymuje się nie przez stanowiska państwowe, tylko przez moc Ducha.

Powróćmy do przykładu św. siostry Faustyny, bo w niej rozpoznajemy jedną z osób, które przyczyniły się do szerzenia Królestwa. Jej książki rozeszły się w dziesiątkach milionów egzemplarzy na świecie. Zostały nie tylko przeczytane, ale dogłębnie przeżyte, rozszerzając Boże Królestwo. A przecież s. Faustynie nie przydzielono żadnego formalnego tytułu i nie piastowała żadnego stanowiska kościelnego. Stało się to wszystko mocą Ducha, który dał jej siłę świadectwa *aż po krańce ziemi*.

Na przykładzie Dziejów Apostolskich widzimy, że po zmartwychwstaniu Jezusa temat Królestwa powrócił jako centralny dla ludzi Kościoła. Połączmy to z naszym uprzednim tematem ośmiu błogosławieństw, a zobaczmy „przepis” Pana Jezusa na życie w obszarze Królestwa Bożego. Kościół staje się rodziną Pana Jezusa, kiedy przyjmuje Słowo i jest mu posłuszny – *Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je (Łk 8,21)*. Całe życie Kościoła wynika z przyjmowania Słowa. Takie jest przecież najpierw źródło sakramentów:

Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego (Mt 28,19);

Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane (J 20,22-23);

To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę! (Łk 22,19).

Takie samo źródło ma przyjmowanie rad ewangelicznych dla Królestwa. O tym, że życie zakonne jest w szczególny sposób dla Królestwa Bożego mówił św. Jan Paweł II w adhortacji *Vita Consecrata* (1996):

Życie konsekrowane, głęboko zakorzenione w przykładzie życia i w nauczaniu Chrystusa Pana, jest darem Boga Ojca udzielonym jego Kościołowi za sprawą Ducha Świętego. Dzięki profesji rad ewangelicznych charakterystyczne przymioty Jezusa – dziewictwo, ubóstwo i posłuszeństwo – stają się w pewien swoisty i trwały sposób ‘widzialne’ w świecie, a spojrzenie wiernych zwraca się ku tajemnicy Królestwa Bożego, które już jest obecne w historii, ale w pełni urzeczywistni się w niebie⁴⁹.

Rady ewangeliczne to przymioty Pana Jezusa, cechy Jego postępowania. To przede wszystkim styl życia Chrystusa. Udzielanie tych rad to zaproszenie, by żyć jak On i by Go naśladować przez dziewictwo, ubóstwo i posłuszeństwo. Te trzy cechy stylu życia Jezusa stają się w pewien trwały sposób widzialne w świecie. Każdy może zobaczyć, że wciąż pojawiają się ludzie kontynuujący te właśnie cechy ewangelicznego stylu życia.

Cały Kościół jest oczywiście Ciałem Chrystusa i wszyscy jesteśmy jego poszczególnymi członkami⁵⁰, ale na różne sposoby. Funkcji niektórych części ciała łatwo się domyślić – ręce, nogi, uszy. Na przykład Orygenes pisał, że niektórzy są jakby rękami w Kościele, bo będą wykonywać rozmaite posługi. Inni są jak gdyby ustami, bo głoszą; są uszami, gdyż wysłuchują tych, którzy nie mają komu się zwierzyć⁵¹. Pamiętamy też piękny tekst św. Teresy z Lisieux, która napisała, że w Ciele Jezusa pragnie być sercem: *W Sercu Kościoła, mojej Matki, będę Miłością*⁵². Serce w ciele jest niewidzialne. Można łatwo zauważyć pracę nóg i rąk, ale nie widać działania serca; jest ono ukryte. Gdyby jednak ustało serce, to wszystkie widzialne części ciała przestałyby funkcjonować. Cóż z tego, że ręce są stworzone do pomagania bliźniemu, gdy przestanie bić serce, ręce też przestaną działać. Co z tego, że usta są przeznaczone do głoszenia Ewangelii.... Bez serca organizm będzie martwy.

Obserwujemy to w Kościele. Są kraje, gdzie przez dziesięciolecia wydrukowano mnóstwo podręczników teologii pastoralnej, pomocy liturgicz-

⁴⁹ VC 1.

⁵⁰ Zob. 1Kor 12,12nn.

⁵¹ Zob. Orygenes, *Homilie o Księdze Liczb*, 9,1, Kraków 2016.

⁵² Rękopis B, 3va.

nych i katechetycznych, ale jeśli zabrakło gorącego serca wiary i modlitwy, które by to poruszało, to nie ma autentycznego głoszenia wiary.

To właśnie przekazał nam św. Jan Paweł II: dzięki profesji rad ewangelicznych, pewne cechy życia Pana Jezusa stają się widzialne w świecie, gdyż do Ciała Chrystusa należą nie tylko rozmaite praktyczne funkcje, ale też ewangeliczny styl życia. Profesja rad ewangelicznych czyni widzialnymi w świecie w trwały sposób trzy przymioty Pana Jezusa – ubóstwo, posłuszeństwo, czystość – a *spojrzenie wiernych zwraca się ku tajemnicy Królestwa Bożego*, jak czytamy w dokumencie *Vita Consecrata*. Na widok osoby życia konsekrowanego spojrzenie wiernych będzie się instynktownie zwracało ku Królestwu. Nie dopiero wtedy, gdy zacznie się „mówić” o Królestwie, ale już z tego powodu, że się po prostu „jest”. Królestwo *już jest obecne w historii, ale w pełni urzeczywistni się w niebie*. Ujęliśmy to nieco wcześniej w naszym porównaniu do ambasady.

W adhortacji *Vita Consecrata* św. Jana Pawła II jest też cały akapit zatytułowany: *Konsekrowani jak Chrystus dla Królestwa Bożego*. Dlaczego *konsekrowani jak Chrystus*? Gdyż konsekracja zakonna przez profesję rad ewangelicznych jest upodobnieniem się do Pana Jezusa, przez przyjęcie jako swoje trzech Jego cech – dziewictwa, ubóstwa i posłuszeństwa.

Za sprawą Ducha Świętego życie konsekrowane „naśladuje wierniej i ustawicznie uprzytamnia w Kościele tę formę życia”, jaką Jezus – najdoskonalszy konsekrowany i misjonarz Ojca w Jego Królestwie – obrał dla siebie i wskazał uczniom, którzy szli za Nim (por. Mt 4,18-22; Mk 1,16-20; Łk 5,10-11; J 15,16). W świetle konsekracji Jezusa można odkryć, że inicjatywa Ojca jest źródłem wszelkiej świętości, pierwszą przyczyną życia konsekrowanego. Sam Jezus jest bowiem Tym, którego „Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą” (Dz 10,38), „którego Ojciec poświęcił i posłał na świat” (J 10,36). Przyjmując od Ojca konsekrację, Syn ze swej strony konsekruje się Jemu dla ludzkości (por. J 17,19): Jego życie w dziewictwie, posłuszeństwie i ubóstwie wyraża Jego synowską i całkowitą wierność wobec zamysłu Ojca (por. J 10,30; 14,11). Jego doskonała ofiara nadaje wymiar konsekracji wszystkim wydarzeniom Jego ziemskiego życia.

Jezus jest doskonale posłuszny – zstąpił z nieba nie po to, by pełnić własną wolę, ale wolę Tego, który Go posłał (por. J 6,38; Hbr 10,5,7).

Składa cały swój sposób bycia i działania w ręce Ojca (por. Łk 2,49). Z synowskim posłuszeństwem przyjmuje postać sługi: „ogłosił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, (...) stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,7-8). W takiej właśnie postawie uległości wobec Ojca, Chrystus – choć potwierdza godność i świętość życia małżeńskiego i występuje w ich obronie – to jednak sam przyjmuje formę życia dziewiczego, a przez to objawia wzniosłą wartość i przedziwną duchową płodność dziewictwa. Wyrazem Jego całkowitej wierności zamysłowi Ojca jest także oderwanie od dóbr ziemskich: „będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić” (2Kor 8,9). Głębia Jego ubóstwa objawia się przez doskonałe ofiarowanie Ojcu tego wszystkiego, co posiada. Doprawdy, życie konsekrowane jest żywą pamiątką życia i działania Jezusa jako Wcielnego Słowa w Jego odniesieniu do Ojca i do braci. Jest żywą tradycją życia i orędzia Zbawiciela⁵³.

Gdyby nikt w Kościele nie prowadził życia konsekrowanego, to Kościół słabiej by pokazywał, że jest Ciałem Chrystusa. Jan Paweł II kończy ten fragment mówiąc, że życie konsekrowane jest żywą pamiątką Pana Jezusa.

Zatrzymajmy się na chwilę przy tym zdumiewającym stwierdzeniu. Przecież „żywa pamiątka” kojarzy nam się ze słowami z Ewangelii: *To czyńcie na Moją pamiątkę* (Łk 22,19). Trzeba to rozumieć w kontekście całego Ciała Chrystusa. Wszyscy ochrzczeni i wierzący tworzą Ciało Chrystusa, a w tej wspólnotcie wiary ci, którzy żyją na sposób Jezusa, na sposób rad ewangelicznych, są *żywą pamiątką życia i działania Jezusa jako Wcielnego Słowa w Jego odniesieniu do Ojca i do braci*⁵⁴.

W akapicie tym św. Jan Paweł II napisał też, że życie konsekrowane *jest żywą tradycją życia i orędzia Zbawiciela*. Wiemy, że chrześcijańska Tradycja może być spisana, przede wszystkim jako cztery Ewangelie. Ale gdyby nikt nie starał się naśladować trzech cech życia Jezusa, gdyby nie było

⁵³ VC, 22.

⁵⁴ Por. J. Kiciński, *Powołanie-Konsekracja-Misja. Personalistyczny wymiar teologii życia konsekrowanego w świetle współczesnego Magisterium Kościoła*, Wrocław 2009.

osób konsekrowanych, to spisana Tradycja życia i orędzia Chrystusa mogłaby wydawać się odległa i teoretyczna. Mówiono by – „Może kiedyś tak było, kiedy żył Pan Jezus, ale dziś to minęło...” Tymczasem Ciało Chrystusa powinno odzwierciedlać wszystko, co Jezus czynił – zarówno głoszenie i cuda, jak i rady ewangeliczne. Stąd te zdumiewające słowa, że *życie zakonne jest żywą tradycją i żywą pamiątką życia i działalności Pana Jezusa*.

Jeszcze kilka słów wyjaśnienia słowa „pamiątka”. Dzisiaj nabrało ono nieco trywialnego znaczenia (przywozimy przecież pamiątki z wakacji! na przykład magnes na lodówkę...), dlatego zdarza się kłopot ze zrozumieniem tego słowa w Ewangelii. Biblijne słowo „pamiątka” jest zaczerpnięte ze Starego Testamentu z Księgi Liczb (Lb 10,10) i z Księgi Kapłańskiej (Kpł 24,7) i oznacza zupełnie coś innego, niż wakacyjne pamiątki. We wspomnianych fragmentach Biblii „pamiątka” ma „przypomnieć coś” Panu Bogu. Co to znaczy? Ofiary składane Bogu „przypominają” Mu o Jego przymierzu, o Jego łaskach, w tym sensie są przypomnieniem trwałości przymierza. Dlatego już ofiary Starego Testamentu były pamiątką, która „przypominała” Bogu o Jego przymierzu, zgodnie ze słowem Biblii: *Wspomniał Bóg na swoje przymierze z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem*. I wejrzał Bóg na Izraelitów: Bóg ujął się za nimi (Wj 2,23-25).

To samo słowo „pamiątka” (gr. *anamnesis*) w Nowym Testamencie oznacza, że Msza Święta „przypomina” Panu Bogu, że Jezus Chrystus swoją ofiarą przypieczętował nowe i wieczne Przymierze. Podczas Eucharystii to Przymierze staje się obecne i pełne mocy. Krzyż staje się obecny, a Zmartwychwstanie promieniuje swoją zbawczą mocą. Przynosi nowe wylanie Ducha Świętego. W chwili sprawowania Eucharystii Bóg „uruchamia” te wszystkie dary, które Chrystus wysłużył przez swoją śmierć, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i zesłanie Ducha Świętego. „Pamiątka” Eucharystii sprawia, że *wspomina Bóg na swoje przymierze*.

4.4 W szkole Jana Pawła Wielkiego

Gdy Jan Paweł II nazywa życie konsekrowane *żywą pamiątką*, to używa tego słowa w znaczeniu biblijnym. Kościół cieszący się ludźmi takiego stanu życia „przypomina” Bogu, że jest Ciałem Chrystusa. Bóg „wspomina” na swoje obietnice i „uruchamia” strumień łaski dla Kościoła. Stan

życia konsekrowanego jest świadectwem, że Zmartwychwstały jest nie tylko w niebie, ale że Ciało Chrystusa (czyli Jego Kościół) jest pełne Jego obecności tutaj, na ziemi. Dlatego należy mówić, że *życie konsekrowane jest żywą pamiątką życia i działania Jezusa jako Wcielonego Słowa*. Dalej w adhortacji *Vita Consecrata* możemy przeczytać:

‘Przyjdź, Panie Jezu!’ (Ap 22,20). To oczekiwanie nie oznacza bynajmniej bezczynności: choć skierowane jest ku przyszłemu Królestwu, wyraża się przez pracę i misję, aby Królestwo to stawało się obecne już teraz, dzięki odnowie ducha Błogosławieństw, który także w doczesnym ludzkim społeczeństwie jest w stanie wzbudzić skuteczne dążenie do sprawiedliwości, pokoju, solidarności i przebaczenia⁵⁵.

Królestwo już się staje obecne, ale może stawać się bardziej obecne w przyszłości. Jest to możliwe dzięki odnowie ducha błogosławieństw. Bóg nappełnił nas wszelkim błogosławieństwem, przede wszystkim tym ośmiorakim błogosławieństwem z Ewangelii św. Mateusza (zob. Mt 5,3-10), w którym błogosławione życie znajduje swoją kulminację.

*Życie konsekrowane spełnia szczególne zadanie: podtrzymuje w ochrzczonych świadomość podstawowych wartości Ewangelii, dając wspa-
niałe i zaszczytne świadectwo temu, iż świat nie może się przemie-
nić i ofiarować się Bogu bez ducha ewangelicznych Błogosławieństw.
W ten sposób życie konsekrowane nieustannie przypomina Ludowi
Bożemu o potrzebie odpowiadania świętością życia na miłość Bożą,
rozlaną w sercach przez Ducha Świętego (por. Rz 5,5) i wyrażania
swoim postępowaniem sakramentalnej konsekracji, dokonanej przez
Boga w chrzcie, bierzmowaniu lub w sakramencie święceń. Trzeba
bowiem, aby świętość udzielona w sakramentach prowadziła do świę-
tości życia codziennego. Życie konsekrowane przez samo swoje istnie-
nie w Kościele służy konsekracji życia każdego wiernego – świeckiego
i duchownego⁵⁶.*

⁵⁵ VC, 27.

⁵⁶ VC, 33.

Bez ducha ewangelicznych błogosławieństw świat nie przemieni się równie skutecznie. To prawda, że duch błogosławieństw dzisiaj nie jest zbyt popularny, a tekstami o błogosławieństwach niewiele osób się dziś fascynuje. To właśnie z tego powodu osoby życia konsekrowanego powinny się fascynować nimi jeszcze bardziej, zgodnie z Eliaszowym duchem Biblii: *Żarliwością rozpalilem się o chwałę Pana, Boga Zastępów, gdyż Izraelici opuścili Twoje przymierze, rozwalili Twoje ołtarze i Twoich proroków zabili mieczem. Tak że ja sam tylko zostałem* (1Krl 19,10). Jest to gorliwość o Słowo, o to, co Syn Boży na ziemi miał do powiedzenia ludziom i co Duch Święty utrwalił na kartach Ewangelii.

Życie konsekrowane przypomina też o świętości – *Starajcie się o pokój ze wszystkimi i o uświęcenie, bez którego nikt nie zobaczy Pana* (Hbr 12,14). Czytaliśmy przecież wcześniej w Pierwszym Liście do Koryntian, że osoba *niezamężna i dziewica troszczy się o sprawy Pana, o to, by była święta i ciałem, i duchem; troszczy się o to, by się przypodobać Panu* odpowiadając świętością życia na miłość Bożą (por. 1Kor 7,32-3).

Życie konsekrowane przez samo swoje istnienie w Kościele służy konsekracji życia każdego wiernego – *świeckiego i duchownego*. Oczywiście, w życiu konsekrowanym wykonuje się różne posługi, również takie, których nikt inny nie chce robić. Tymi słowami św. Jan Paweł II podkreślił i przypomniał jednak, że „dzieła” to nie jedyny walor zakonnych zgromadzeń. Życie konsekrowane *przez samo swoje istnienie* służy innym (a dzieła oczywiście dołączają się do tego z wielkim pożytkiem dla wszystkich).

Istnienie życia zakonnego jest potrzebne w Ciele Chrystusa w tym znaczeniu, jak pokazała to nam św. Teresa z Lisieux. Ciało Chrystusa to nie tylko „zewnętrzne funkcje”, które się wykonuje, ale to też *Serce*, które ożywia od wnętrza. Napisała:

Zrozumiałam, że jeśli Kościół ma ciało zbudowane z różnych członków, to nie brakuje w nim z pewnością tego najbardziej koniecznego i szlachetnego... rozumiałam, że Kościół ma Serce i że to Serce płonie Miłością. Zrozumiałam, że tylko Miłość wprawia w ruch członki Kościoła, że gdyby Miłość wygasła, to Apostołowie nie głosiliby już więcej Ewangelii, Męczennicy odmawialiby przelania krwi... Zrozumiałam, że Mi-

*łość zawiera wszystkie powołania, że Miłość jest wszystkim, że ogarnia wszystkie czasy i wszystkie miejsca... Słowem, że jest Wieczna!*⁵⁷.

Osobę konsekrowaną ma więc ożywiać miłość do Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła. Píše to też Jan Paweł II w zakończeniu adhortacji *Vita Consecrata*:

Cóż stałoby się ze światem, gdyby nie było w nim zakonników? Życie konsekrowane – wbrew wszelkim powierzchownym opiniom o jego przydatności – ma wielkie znaczenie właśnie dlatego, że wyraża nieograniczoną bezinteresowność i miłość, co jest szczególnie doniosłe zwłaszcza w świecie zagrożonym przez zalew spraw nieważnych i przemijających. Gdyby zabrakło tego konkretnego znaku, należałoby się obawiać, że miłość ożywiająca cały Kościół ostygnie, że zbawczy paradoks Ewangelii straci swą ostrość, że «sól» wiary zwietrzeje w świecie ulegającym sekularyzacji. W życiu Kościoła i samego społeczeństwa potrzebni są ludzie zdolni do całkowitego poświęcenia się Bogu i bliźnim dla miłości Boga.

*Kościół pod żadnym pozorem nie może wyrzec się życia konsekrowanego, ponieważ ukazuje ono wyraziście jego szczególną naturę „oblubieńczą”. To z niego rodzi się nowy zapal i moc dla głoszenia Ewangelii całemu światu. Potrzebni są bowiem ludzie, którzy będą ukazywać ojcowskie oblicze Boga i macierzyńskie oblicze Kościoła, którzy będą umieli zaryzykować własnym życiem, aby inni mieli życie i nadzieję. Kościół potrzebuje osób konsekrowanych, które zanim jeszcze podejmą służbę w takiej czy innej szlachetnej sprawie, pozwalają się przemienić Bożej łasce i stosują się całkowicie do nakazów Ewangelii*⁵⁸.

W dzisiejszym kryzysie życia zakonnego obserwujemy niekiedy, jak osoby konsekrowane, chcąc być za wszelką cenę „przydatne”, zaczynają podpinąć się pod cudze cele – polityczne, ekologiczne, społeczne. Wiele z tych tendencji może być skądinąd pożytecznych, ale jeśli do nich

⁵⁷ Rkp. B 3v.

⁵⁸ VC, 105.

wszystko się sprowadzi, to... zagubi się paradoks Ewangelii. *Sól ziemi traci swój smak.*

Kościół pod żadnym pozorem nie może wyrzec się życia konsekrowanego, ponieważ ukazuje ono wyraziście jego szczególną naturę 'oblubieńczą'. Św. Jan Paweł II sięgnął tu po obraz z Księgi Apokalipsy, gdzie jest mowa o uczcie godów Baranka, czyli zaślubin Jezusa ze swoją Oblubienicą, Kościołem⁵⁹. Życie konsekrowane ukazuje szczególnie wyraźnie ten aspekt oblubieńczy. Kościół istnieje nie tylko po to, by „coś wykonywać”, ale po to, by „być” Oblubienicą. Życie konsekrowane ma swoje rozmaite misje i zadania, ale przede wszystkim jest po to, by „istniejąc”, ukazywać oblubieńczą naturę Kościoła. Podjęcie zakonnego daru to zaryzykowanie własnego życia. Zaryzykować to postawić wszystko na szali, aby – jak pisze Jan Paweł II – inni mieli życie i nadzieję; Kościół potrzebuje osób konsekrowanych, które zanim jeszcze podejmą służbę w takiej czy innej szlachetnej sprawie, pozwalają się przemienić Bożej łasce i stosują się całkowicie do nakazów Ewangelii. Życie zakonne ma sens tylko wtedy, gdy brzmią w uszach te słowa:

Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi. Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie (Mt 5,13-16).

⁵⁹ Zob. Ap 19,7-9.

INDEKS OSOBOWY

- Abraham 21 79
Antoni Pustelnik św. 39-40 43-44
46-47 50
Atanazy św. 44
Augustyn św. 22 38-43 45-48 50-53
Augustyn J. 23
Bazyli św. 41
Benedykt XVI papież 16 21 47
Benedykt z Nursji św. 59-61
Cantalamessa R. 18
Chrostowski W. 21
Dekert T. 37
Falczyński Z. 8
Fauce T. 53
Faustyna Kowalska św. 63 75
Franciszek z Asyżu św. 53-54
Gogola J. 25
Greathouse L. 53
Jan Ewangelista św. 12-13 26 30 71
Jan Kasjan św. 44
Jankowski A. 71
Jan od Krzyża św. 13 64
Jan Paweł II papież św. 10 21 64 75
77-79 81-83
Jan XXIII papież św. 7
Jezus Chrystus 8-19 20-34 37-39 41
43-50 52 54 56-59 64-80 82-83
Józef z Arymatei 27
Kiciński J. bp 78
Kiwka M. 42
Liszka P. 35
Łukasz Ewangelista św. 14 68
Machniak J. 63
Manzoni A. 55
Marek Ewangelista św. 25-26
Maryja 24 69-70
McGinn B. 37 44
Nikodem 27
Nussbaum B. 54
Orygenes 76
Pachomiusz 41
Paweł Apostoł św. 8-9 15-16 19-21
32 34-35 39-40 45 48 58 62-65
Pietkiewicz R. 12
Piotr Apostoł św. 23 30 72 74
Pontycjan 39-41 42-45 47-48
Rubinkiewicz R. 71
Siemieniewski A. bp 42
Teresa od Jezusa św. 10-13
Teresa z Kalkuty św. 43
Teresa z Lisieux św. 76 81
Tomasz z Akwinu św. 12
Tyranowski J. 63-64

INDEKS RZECZOWY

- Bezeźństwo 22-24 28-29 31-36 41
44 48 50 52
- Biblia (Pismo święte) 7-9 11-12 14
16-17 28-32 35 37-38 40-41 43
45 48-50 53-56 59-61 67 79
81
- Bóg 7-16 18-22 29 25 32 34-35
37-39 42 47-48 50-52 55-62
63-66 70-72 74 76 77 79-82
- Charyzmat 32-36
- Chrzest 47 65-67 74
- Chwała Boża 9 37-38 81
- Cierpienie (cierpliwość) 16 18-19
21-22 30 52 65 67-68
- Człowiek 11-13 20 24-27 32-34 41
49 55 60 66 75
- Czystość (dziewictwo) 20 28 32-35
41 52 61 76-78 81
- Doskonałość 12 77-78
- Duchowość 19 56
- Eschatologia 22 70 72-73
- Eucharystia 7 68 74 79
- Ewangelia (Dobra Nowina) 7-10 14
16-17 23 25-27 29 31-33 35-38
41 43-45 50 52-54 56-58 62 68
71 73-74 76 78-83
- Ewangelizacja 38-45 50 53-54 73
- Grzech 8 15 20 46 66 69 73 75
- Konsekracja 66 77-78 80
- Kościół 7 9-12 15-18 21 24-25
29-35 39-40 43 48 50-51 53-54
56 58 62-65 68 70-88
- Królestwo Boże 8-10 14-15 16
18-19 21-22 27-28 32-33 35
37-38 41-42 44-45 50 52 55-56
58-59 63-65 67-68 70-75 77 80
- Krzyż 29 40 68 78-79
- Liturgia 7 33 43 51 53 59 60 62
76-77
- Łaska 20 30 38 47 57-58 65 79
- Medytacja 11-14 38 42 44 56
- Miłosierdzie 18-20 60 63 69
- Miłość 10-12 16 26-27 47 51-52 57
59 63 76 80-82
- Misja 15 29 64 77-78 80 83
- Modlitwa 7-8 10-11 13-14 16-17
31 34 41-42 51 53-55 59-62 72
77
- Nadzieja (ufność) 7 9-10 37-38 46
57-58 61 65 82-83
- Naśladowanie 30 47-48 76-78
- Nawrócenie 15 20 30 45-46 48 66
73
- Odkupienie (zbawienie) 8-9 15 22
37-38 57-58 64-65
- Odnowa 7 11 48-50 59 80
- Osoba 21 30-31 35 44 47 63-64
66-67 69 77 81-82
- Pobożność 51 63 71
- Pokora 11 20 25 64

- Pokuta 65-66 69
- Posłuszeństwo 23-24 28-29 48 50 70
76-78
- Powołanie 9 15 21 24-25 32 34
36-38 46 56 58 63 66 70 78
82
- Praca 34 36 42 49 64 76 80
- Profesja zakonna 76-77
- Profetyzm 19 58 60-61 63-64 81
- Przymierze 73 79 81
- Radość 8 15 22 29 36 38 61
- Rady ewangeliczne 16-20 23-31 36
44 48 50 52 54 70 76 78-79
- Radykalizm 31 42 48
- Śmierć 22 43 65-66 72-73 78-79
- Świadectwo 26 42-43 48 53 62 73
75 80
- Świat 9-10 12 20 32-34 37 41-42 51
57 60 63 65 67-71 77 80-83
- Świętość 77-78 80-81
- Ubóstwo 19 23-31 36 44 48 76-78
- Wiara 7-10 13 15-16 24 30 40 43-44
50-51 58 65-66 71 77-78 82
- Wierność 65 77-78
- Wola Boża 15 24-25 60 65 70 72
- Wolność (wola) 24 34 60
- Wspólnota 8-9 16 30-32 34-36
40-44 50 53-54 56 71 73-74
78
- Zmartwychwstanie 30-31 68-69
74-75 79-80
- Znak 10 82
- Życie konsekrowane 9-10 20 31 37
41 44-45 48 50-51 53-54 56
62-63 67 69-70 76-83
- Życie zakonne 10 16 23-24 36-37
40-44 48 50 54-56 59-61 63
66-67 70 75 81-83